

Gazeta Polkowicka



21 (54) rok IV

LISTOPAD 1993

cena: 4000 zł



*Ż okazji zbliżającej się Barbórki
wszystkim górnikom najserdeczniejsze „Szczęść Boże”
składa Redakcja „Gazety Polkowickiej”*



Magazyn miedziowy

Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Miedziowego zdecydowanie nie popiera kompromisowego stanowiska Unii Wolnych Związków Zawodowych w sprawie zakończenia sporu zbiorowego o podwyżkę płac. Jednocześnie przewodniczący Unii – Jerzy Cebula – twierdzi, że Zarząd KGHM Polska Miedź SA nie wykazuje odpowiedniej inicjatywy w załatwieniu tej sprawy, nie przedstawiając nowych, kompromisowych rozwiązań.

W ośrodku wypoczynkowym „Malachit” w Świeradowie Zdroju miało miejsce sympozjum, którego tematem były przekształcenia w Polskiej Miedzi. W sympozjum górskim udział wzięli między innymi członkowie Zarządu KGHM Polska Miedź SA oraz sędziowie rejestrowi.

— Naszą sytuację sygnalizowaliśmy Zarządowi KGHM SA dużo wcześniej. Pozytywnym ruchem ze strony kierownictwa Polskiej Miedzi było przekazanie 10 mld. złotych do końca bieżącego roku na roboty w ZG „Sieroszowice”. Była to jednak kropla w morzu potrzeb naszego przedsiębiorstwa... — powiedział prezes Zarządu Przedsiębiorstwa Robót Górniczych Adam Studniarek. Wiadomo jednak, że w sytuacji PRG, które zamierza dokonać zwolnień grupowych (około 350 osób), alternatywnym rozwiązaniem może być tylko zwiększenie robót na dole. A one niestety kurczą się z dnia na dzień.

Z inicjatywy Zarządu KGHM Polska Miedź SA doszło do spotkania z centralami związkowymi. Na spotkaniu zastanawiano się nad usprawnieniem przepływu informacji pomiędzy pracownikami oraz zaprezentowanie poglądów różnych stron. Efektem miało być powołanie kolegium redakcyjnego dwutygodnika „Polska Miedź”. Wobec małego zainteresowania central związkowych kolegium nie zostało powołane.

Sekcje Krajowe Górnictwa Rud Miedzi, Węgla Brunatnego oraz Cynku i Ołowiu NSZZ „Solidarność” wystosowały list do premiera Waldemara Pawłaka, w którym między innymi czytamy:

„...zwracamy się do Pana Premiera o jak najpilniejsze zajęcie się sprawą trwającego od 5 maja br. sporu zbiorowego z Ministerstwem Finansów [...] Przedmiotem sporu [...] jest postulat załóg górniczych o urealnienie ekwiwalentu pieniężnego za przysługujący deputat węglowy – analogicznie jak w górnictwie węgla kamiennego. Do rozwiązania pozostaje też problem wypłat zaległego ekwiwalentu, tj. różnicy między ekwiwalentem wypłaconym, a ceną rynkową węgla w latach minionych. [...] Liczymy na pełne i osobiste zaangażowanie się Pana Premiera w celu niezwłocznego i korzystnego dla załóg górniczych zakończenia sporu bez sięgania po środki ostateczne...”

Pismo zostało wysłane 20 października b.r.

W połowie października w siedzibie Zarządu KGHM Polska Miedź SA odbyło się spotkanie członków Zarządu: Seweryna Plucińskiego i Stanisława Lembasa z przedstawicielami wszystkich związków zawodowych. Tematem spotkania miało być przedstawienie wszystkiego, co jest związane i co do tej pory zrobiono w kierunku restrukturyzacji. Po dwóch godzinach debaty związkowcy dowiedzieli się, że od stycznia 1994 roku ma zacząć funkcjonować spółka górnictwa hutnicza. Gospodarze spotkania nie poinformowali jednak związkowców o treści projektu statutu tejże spółki, który wysłali do właściciela, czyli Ministerstwa Przekształceń Własnościowych.

Członkowie Zarządu stwierdzili jednoznacznie, że projekt statutu jest dokumentem tajnym.

Unia Wolnych Związków Zawodowych zamierza poprzeć spór zbiorowy pracowników kamiennolotów w Czarnym Borze. Jego związkowcy, należący jednocześnie do Unii, domagają się między innymi wytypowania przedstawicieli załóg do Rady Nadzorczej tej firmy.

Miedź nie przestaje być atrakcyjnym łupem dla złodziei. Znika wszystko, co ma związek z miedzią: kable telefoniczne, przewody elektryczne i fragmenty urządzeń elektrycznych. Największe kradzieże mają miejsce w hutach. Jeszcze nie umiłka sprawa kradzieży w HM „Głogów”, a już policja natrafiła na ślad złodziei w legnickiej hucie. Kilka dni temu skradziono tam 550 kg miedzi anodowej o wartości około 16 mln. zł. Łup zamierzali wywieźć z terenu huty pracownicy obsługujący lokomotywę. Zostali złapani przez policję, która na wniosek prokuratora aresztowała podejrzanych. Śledztwo w tej sprawie trwa.

Najświeższe prognozy dotyczące cen miedzi mówią o kilkuletnim regresie. Wynika on z braku popytu i stosowania tańszych technologii produkcji (np. SX-EW). Tymczasem na początku listopada na Londyńskiej Giełdzie Metali za tonę miedzi płacono 1641,5 USD. Średnia listopada wynosiła 1621 USD, natomiast średnia roku 1957,7 USD/t.

10 listopada o godzinie 10⁴⁷ w oddziale G-11 polkowskiej kopalni zginęło dwóch górników – 52-letni Lech R. i 44-letni Tadeusz W. Byli oni pracownikami Przedsiębiorstwa Budowy Kopalń „Częstochowa”, które prowadzi w ZG „Polkowice” roboty inwestycyjne. Górniczy jechali na stanowisko pracy w łyżce ładowarki ŁK-1. Ze wstępnych ustaleń wiadomo, że w pojazd ten uderzył wóz odstawczy. Obaj pracownicy ponieśli śmierć na miejscu. Przyczyną wypadku badają specjalne komisje, w tym zakładowy zespół powypadkowy.

Znawcy przedmiotu i zupełni dyletanci zastanawiają się, czy gwałtowny spadek cen miedzi to czysty przypadek, czy też wpływ zewnętrznych działań. Ludzie, którym leży na sercu interes kraju twierdzą, że bessa na giełdzie jest próbą wmanewrowania Polskiej Miedzi w kłopoty finansowe, ponieważ cena miedzi zrównała się prawie z jej kosztami wydobycia. Cały świat produkuje ją taniej, tyle że bazując na kopalniach odkrywkowych, co nie zawsze idzie w parze z korzystnym kształtowaniem środowiska naturalnego. Wszędzie jednak trwa walka o zyski. Zdaniem ekspertów polska miedź wyróżnia się jakością i towarzyszącymi jej rzadkimi metalami ze złotem na czele. Wszyscy czekają na decyzję nowego rządu i nowego ministra przekształceń własnościowych, który zapowiedział wizytę w Lubinie, skąd zresztą pochodzi.

W związku z nominacją na stanowisko ministra przekształceń własnościowych Wiesława Kaczmarka Prezydium Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Miedziowego przesłało życzenia sukcesów w kierowaniu trudnym resortem. W piśmie czytamy m.in.: „...mając na uwadze potrzebę ścisłego dialogu w sprawach, które naszym zdaniem są lub mogą być zarzewiem niepokojów społecznych, proponujemy Panu Ministrowi nawiązanie kontaktu celem szczegółowego przedstawienia problemów nurtujących załogi przemysłu miedziowego.”

Sprawami wymagającymi natychmiastowych działań – zdaniem Prezydium ZZPPM są: urealnienie wielkości ekwiwalentu za deputat węglowy, uzupełnienie projektu Układu Zbiorowego Pracy dla pracowników przemysłu miedziowego, oraz odzyskanie utraconych środków finansowych z tytułu poręczeń pożyczkowych udzielonych „Polkolorowi” (obecnie jest to kwota przewyższająca 200 mld. złotych). Równoległe, co podkreślają związkowcy w liście do ministra Kaczmarka – „...jesteśmy zainteresowani przyszością

przemysłu miedziowego i jego załóg. Właściciel, czyli MPW, powinien przed podjęciem ostatecznych decyzji kwestię tę poważnie przedyskutować ze związkami zawodowymi. Dyskusję należałoby podjąć niezwłocznie, bowiem przy braku jasnego celu realizowane decyzje mogą przyzoczyć się do dalszego pogarszania sytuacji społeczno-ekonomicznej przemysłu miedziowego...”

— Zarówno minister Lewandowski, jak i jego wiceministrowie czynili wszystko, aby KGHM Polska Miedź SA nie ubiegał się o zwrot pieniędzy – długu „Polkoloru” — powiedział Ryszard Zbrzyzny, poseł SLD. — Między innymi z tego powodu usunięto prezesa KGHM Jana Sadeckiego. Na 29 listopada jest wyznaczona sprawa sądowa, ale moja komisja sejmowa otrzymała drugi protokół NIK, z którego wynika, że szanse są minimalne.

Sprawa o uznanie spółki „Polkolor-Thomson” za nieważną wciąż jest w sądzie. Tym razem wniosek pozbawiony jest ministerialnej kontry. Kto wie, może KGHM Polska Miedź SA stanie się przyczyną załamania się jednego z największych przedsiębiorstw prywatyzacyjnych w Polsce, którym do niedawna chwalił się minister Janusz Lewandowski. Zdaniem wtajemniczonych, wokół sprawy narasta coraz więcej kryminogennych wątków.

Kilka dni temu powołana została Rada Nadzorcza spółki Telewizja Regionalna Województwa Legnickiego z siedzibą w Lubinie. W jej skład weszło 6 osób. Największego udziałowca, czyli Gminę Miejską Lubin, reprezentuje dwóch przedstawicieli radnych i Zarządu Miasta. Ciekawostką jest powołanie w skład Rady rzecznika prasowego KGHM Polska Miedź SA Jerzego Pietraszka. Przewodniczącym Rady Nadzorczej został przewodniczący Rady Miejskiej Paweł Niewodniczański.

Poseł Zbrzyzny wystąpił z interpelacją posełką do ministra sprawiedliwości Włodzimierza Ciomoszewicza, w której zwrócił uwagę na bezprecedensowe pozbawienie praw górniczej emerytury części dozoru ruchu kopalni górnictwa podziemnego, a uściślając – dozoru wyższego i kierownictwa ruchu zakładów górniczych. Poseł LSD stwierdził, że pozbawiono ich praw na podstawie mylnej interpretacji ustawy o waloryzacji świadczeń dokonanych przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych i Departament Emerytur i Rent Ministerstwa Pracy, Placy i Spraw Socjalnych.

— Debatujący orzekli, — stwierdza dalej Ryszard Zbrzyzny — że osoba dozoru wyższego i kierownictwa ruchu zatrudniona stale pod ziemią nie jest górnikiem i emerytura powinna pobierać jak wszyscy pracujący na powierzchni...

Ciekawi jesteśmy, jaka będzie odpowiedź ministra sprawiedliwości.

Zebrał i opracował Andrzej Lech

K&M FOTOLAB LABORATORIUM PRZEMYSŁOWE



Fajerwerki, materiały pirotechniczne

- Zdjęcia amatorskie za 2 000 zł.
- Wykonujemy także:
 - zdjęcia ze zdjęć
 - zdjęcia ze slajdów, itd.
- U nas można kupić:
 - aparaty, filmy, albumy fotograficzne, zegarki.

Zapraszamy na ul. K.B. Kominka 5
czynne od 12⁰⁰ do 18⁰⁰,
Punkt fotograficzny w "Niemcu".



Z prac Zarządu

Rozpatrzenie wniosków o pozwolenie na sprzedaż alkoholu

Zarząd Gminy wykonując uchwałę Rady Miejskiej rozpatrzył i zatwierdził wnioski o pozwolenie na prowadzenie sprzedaży alkoholu na terenie Gminy Polkowice.

Zarząd Gminy wyraził zgodę na wydawanie zezwoleń na sprzedaż i podawanie piwa o zawartości alkoholu powyżej 4,5% dla osób mających aktualne zezwolenia na sprzedaż napojów alkoholowych do 4,5% (piwo).

Zagospodarowanie wyłączonych

z restauracji „Diagonala” piwnic

Zarząd Gminy postanowił ogłosić „konkurs ofert” na uruchomienie hurtowni lub magazynów w wyłączonych z restauracji „Diagonala” piwnicach.

Podatki i opłaty lokalne na rok 1994.

Zarząd Gminy zatwierdził przedstawione stawki podatków i opłat lokalnych na rok 1994 i sprawę skierował do Komisji Rady Miejskiej.

Koszty wywozu nieczystości stałych z terenów wiejskich ponosi Zarząd Gminy

Na wniosek Komisji Rozwoju Wsi i Rolnictwa, Zarząd Gminy postanowił nie rozgraniczać podmiotów gospodarczych i odbiorców indywidualnych w zakresie wywożenia nieczystości stałych z terenów wiejskich do końca 1993 r. oraz rozszerzyć przyjęty system gospodarowania odpadami stałymi na wsi o zapis do istniejącej umowy o treści:

„Zarząd Gminy będzie ponosić koszty związane z wywozem nieczystości stałych od odbiorców indywidualnych i jednostek gospodarczych w tym również PGR-u..”

Nawiązanie współpracy z Fundacją

Ekologiczną Ziemi Legnickiej

Zarząd Gminy jest zainteresowany nawiązaniem współpracy z Fundacją Ekologiczną Ziemi Legnickiej i pozytywnie opiniuje przeprowadzenie szkoleń ekologicznych dla nauczycieli. Koszt nauki winien być pokryty z budżetów poszczególnych szkół, które będą zainteresowane tym problemem.

Przyznanie środków na wyposażenie świetlicy w Polkowicach Dolnych w '93

Zarząd Gminy postanowił z rezerwy na zadaniu „Budowa świetlicy wiejskiej w Polkowicach Dolnych” przyznać środki finansowe w wys.150 mln.zł. na wyposażenie obiektu w niezbędnym sprzęt. Termin: 24.11.93 r.

Firmy wykonujące konserwacje zieleni będą odśnieżać swoje sektory

Zarząd Gminy wyraził zgodę na rozszerzenie umów firmom wykonującym konserwacje zieleni i utrzymującym porządek w poszczególnych sektorach miasta o zimowe utrzymanie ulic, chodników, parkingów, alejek parkowych wykonanych z kostki „polbruk”, wiat przy-stankowych WPK oraz przejścia podziemnego.

WYNIKI KONKURSU

„Gmina Polkowice ładna, czysta i estetyczna”

W okresie od 1.06.1993 do 30.09.1993 r. przeprowadzony został konkurs „Gmina Polkowice czysta, ładna i estetyczna”.

W swoich założeniach konkurs miał zachęcić, poprzez współzawodnictwo, do dbania o poprawę estetyki naszej gminy.

Z satysfakcją należy stwierdzić, iż cel ten w dużym stopniu został osiągnięty. Zdecydowanie powiększyło się grono właścicieli domków prywatnych, zagród gospodarskich, balkonów i sklepów, które należałoby wyróżnić.

Ilość nagród jest jednak ograniczona, dlatego też nagradzamy tych najlepszych, stawiając wyzwanie wszystkim pozostałym, aby znaleźli się w przyszłości na takiej liście.

I. Najładniejsza posesja prywatna na terenie miasta :

1. miejsce Irena Pikulik zam. Polkowice ul. Cisowa 4 - nagroda 5 mln. zł.
2. miejsce Barbara Turowska-Zajacek zam. Polkowice ul. Sucharskiego 14 - nagroda 3 mln. zł.
3. miejsce Elżbieta Kamińska zam. Polkowice ul. Sucharskiego 3 - nagroda 2 mln. zł.

oraz dwa wyróżnienia pieniężne w wysokości po 1 mln. zł. każde dla:

1. Anny Lemierz zam. Polkowice, ul. Klonowa 6
2. Marii Bednarek, Polkowice, ul. Sosnowa 6

Ponadto wyróżnić należy :

- 1) posesję Pani Bogumily Pasek P-ce, ul. Sosnowa 8
- 2) posesję Pani Krystyny Jamróg P-ce, ul. Sucharskiego 6
- 3) posesję Pani Krystyny Rudnickiej P-ce, ul. Klonowa 20
- 4) posesję Pani Kamili Grucy P-ce, ul. Kasztanowa 13
- 5) posesję Pani Haliny Urbaniak P-ce, ul. Kasztanowa 15
- 6) posesję Haliny Różańskiej P-ce, ul. Klonowa 10

II. Najładniejsza posesja nierolnicza na terenie gminy:

1. miejsce Adam Dudziak zam. Jędrzychów 81 - nagroda 5 mln. zł.
2. miejsce Lilla Zendran zam. Sobin 72 - nagroda 3 mln. zł.
3. miejsce Matyjasz Anna zam. Żuków 26 - nagroda 2 mln. zł.

Ponadto wyróżnić należy :

- 1) posesję Pani Stanisławy Błauciak zam. Jędrzychów 52
- 2) posesję Pana Henryka Siawrysa zam. Sucha Góra 45
- 3) posesję Pani Anieli Olszewskiej zam. Moskorzyn 20

III Najładniejsza zagroda gospodarska na terenie gminy

1. miejsce Stanisława Dąbrowska zam. Jędrzychów 70 - nagroda 10 mln.
2. miejsce Tadeusz Żelichowski zam. Jędrzychów 75 - nagroda 7 mln. zł.
3. miejsce Teresa Moskal zam. Trzebech 5 - nagroda 5 mln. zł.

Ponadto wyróżnić należy :

- 1) posesję Pani Anny Mowczan zam. Żuków 16

- 2) posesję Pani Emilii Świemiak zam. Jędrzychów 53
- 3) posesja Pana Jana Dudziaka zam. Jędrzychów 82

IV. Najlepiej pracująca dozorczyńni:

1. miejsce Joanna Kazmierczak -dozorczyńni budynku mieszkalnego przy ul. Hubala 30-36 - nagroda 3 mln. zł.
2. miejsce Pani Danuta Kaczmar dozorczyńni budynku mieszkalnego przy ul. Hubala 2a-4b - nagroda 2 mln. zł.
3. miejsce Pani Danuta Parusel dozorczyńni budynku mieszkalnego ul. Górników 7-13 - nagroda w wysokości 1 mln. zł.

V. Najładniejsza placówka handlowa na terenie miasta.

1. miejsce „Delikatesy” sklep Pani Krystyny Walickiej ul. Rynek nagroda w wysokości 3 mln. zł.
2. miejsce Kwaciarnia P.Klincewicz ul. K.B.Kominka nagroda 2 mln. zł.
3. miejsce Sklep Wielobranżowy Pani Teresy Biegun ul. K.B.Kominka nagroda w wysokości 1 mln. zł.

Ponadto wyróżnić należy :

- 1) sklep mięsny Pani Walickiej ul. Wołodyjowskiego
- 2) sklep spożywczy /PSS/ ul. K. B. Kominka 5
- 3) sklep spożywczy „Fragaria” ul. K. B. Kominka
- 4) sklep gospodarstwa domowego Pani Krystyny Fabian ul. K.B. Kominka

VI. Najładniejsza placówka handlowa na terenie gminy

przyznano trzy równorzędne nagrody pieniężne w wysokości po 2 mln. zł. każde dla :

1. sklepu spożywczo-przemysłowego w Żelaznym Moście - Pani Marii Kowalczyk
2. sklepu spoż.-przem. GS w Komornikach - Pani Heleny Fiałkiewicz
3. sklepu spożywczo-przemysłowego w Jędrzychowie - Pana Adama Dudziaka

VII. Najładniejszy i najbardziej ukwiecony balkon

1. miejsce balkon należący do Elżbiety Bulhak zam. Polkowice ul. Lipowa 28/3 nagroda w wysokości 4 mln. zł.
2. miejsce balkon Pani Urszuli Łażewskiej zam. Polkowice, ul. Ociosowa 31/5 nagroda w wysokości 2,5 mln. zł.
3. miejsce balkon Pani Elżbiety Polańskiej ul. Kolejowa 18/1

VIII. Najładniejsza wieś na terenie gminy

1. miejsce wieś Jędrzychów nagroda w wysokości 20 mln. zł
2. miejsce wieś Trzebech nagroda w wysokości 15 mln. zł.
3. miejsce wieś Żuków nagroda w wysokości 10 mln. zł.

Nie zrobiłem nic konkretnego

sylwetka radnego - Władysława Lipowicza

Był pełen optymizmu, gdy koledzy z Komitetu Obywatelskiego zaproponowali mu kandydowanie do Rady Miejskiej. Zawsze czuł potrzebę społecznego działania. Jednocześnie, przyznaje, nie chciał startować w wyborach samorządowych.

W jednym z wywiadów na stwierdzenie „radny bezradny” bardzo ostro zaprotestował. Dziś, jak sam twierdzi, byłby z pewnością innego zdania.

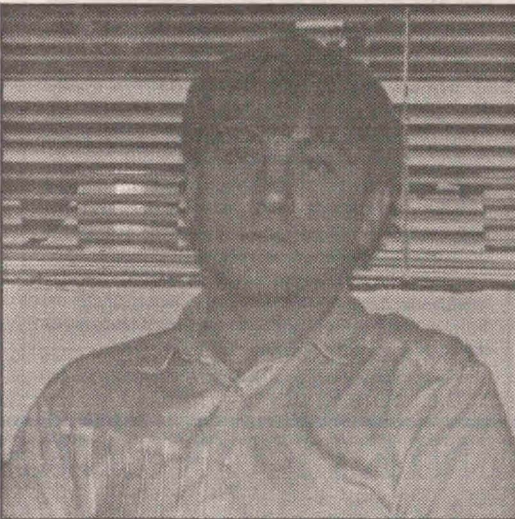
W obecnym składzie Rady Miejskiej Władysław Lipowicz piastuje funkcję przewodniczącego Komisji ds. Sportu. Niechętnie przyjmował tę propozycję, ponieważ - jak twierdzi - nie widział się w tej papierkowej pracy. Chciał jednak odciążyć swego kolegę radnego, obecnego burmistrza, który ciągnął dwie komisje. Uczynił to zresztą na jego prośbę.

Władysław Lipowicz na pytanie, co zrobił dla swoich wyborców, wiele mówił o kolektywnej odpowiedzialności twierdząc, że w pojedynkę niewiele można zrobić w sporcie miejsko-gminnym.

— Staram się robić tyle, co mogę. W miarę swoich możliwości. Pracując z grupą radnych trudno o czymkolwiek zdecydować, ponieważ każdy z komisji ma swoje zdanie na dany temat. Tak więc, gdyby tak zastanowić się, trudno wykażać się czymś konkretnym. Owszem, mamy za sobą wiele inicjatyw, wiele koncepcji związanych z inwestycjami sportowymi, ale prawdę mówiąc, nie wiem, czy zrobiliśmy coś konkretnego.

Nasza rozmowa ożywiła się w momencie pojawienia się hasła Gminny Ośrodek Sportu, za utworzeniem którego opowiada się zdecydowanie. Jest przekonany, że z chwilą oddania go do

użytku zajmie się on koordynacją wszelkich poczynań mających na celu zintegrowanie środowiska sportowego. Krytycznie natomiast wypowiada się na temat poczynań, dzięki którym w



Władysław Lipowicz

Fot. A. Lech

społeczności miejsko-gminnej dominować będzie sport masowy i rekreacja. Nie ukrywa jednocześnie, że wciąż brakuje pieniędzy na sport, dzięki którym można byłoby go umasowić ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb dzieci i młodzieży.

Sam, co podkreśla z dumą, jest sprawny fizycznie, choć nigdy nie uprawiał sportu wyczynowo. Niezłe wychodziła mu gra w siatkówkę, co praktycznie mógł udowodnić podczas

odbywania zasadniczej służby wojskowej. Dziś próbuje pomagać tym, którzy chcą zaszczepić uprawianie sportu wśród dzieci i młodzieży. Zna wszystkich ludzi związanych z polkowskim sportem. Zna również ich potrzeby i w miarę swoich możliwości próbuje te potrzeby realizować poprzez odpowiednie decyzje podejmowane przez Komisję, której przewodniczy od grudnia ubiegłego roku.

Bardziej czuje się działaczem sportowym niż biurokrata, do czego nigdy - mimo administracyjnej funkcji - nie przyznaje się.

Zawodowo pracuje od trzynastu lat na dole kopalni „Sieroszowice” jako ślusarz-mechanik. Trudno więc jest pogodzić, przyznaje, życie rodzinne z pracą zawodową i społeczną. Tej ostatniej jest wiele, co uwidacznia się nawet w snach.

— Kiedyś - wspomina - moje życie spokojnego mieszczucha pozwalało mi śnić o rodzinnych wyjazdach do lasu, o grzybach. Dziś śnię mi się jedynie posiedzenia Rady i Komisji.

Nie ukrywa, że dzięki pracy w Radzie miał okazję poznać nowych, ciekawych ludzi, związanych nie tylko ze sportem. Jednak, co podkreślał bez przerwy, jest człowiekiem wolnym. To chyba zadecydowało, że nie będzie kandydował w przyszłorocznych wyborach samorządowych. Chce cały swój pozazawodowy czas poświęcić żonie Teresie i dwóm córkom: 10-letniej Katarzynie i 12-letniej Karolinie.

— Przeglądając się swojej działalności społecznej - twierdzi Władysław Lipowicz - muszę powiedzieć, że nie nadaję się na to stanowisko. Mam jedynie nadzieję, że dzięki zdobytemu doświadczeniu mogę służyć pomocą, ale jedynie jako doradca.

Rozmawiał i spisał Andrzej Lech

Legnickie jak na „fotografii”

Nie chodzi o fotografię *sensu stricto*, lecz o dokument zatytułowany „Raport o stanie województwa legnickiego”. Ma on dać obraz potencjalnych szans rozwojowych w Legnickim, ale i zagrożeń, które mogą dotknąć ten region Polski.

Wojewoda Legnicki Stanisław Walkowski w piśmie przewodnim do raportu zauważa: „Zmiany ustrojowe i strukturalne w kraju zrodziły nowe procesy i zjawiska. Aglomeracje, miasta, regiony zagrożone zostały redukcjami pracowników oraz zamykaniem zakładów, fabryk na skalę nie mającą sobie równej w historii współczesnej. Najbardziej zagrożony został system gospodarczy bazujący na nieefektywnych przedsiębiorstwach, na których produkty popyt dzisiaj maleje. Istnieje zatem silna potrzeba szybkiego i trwałego przekształcenia tej gospodarki dla zapewnienia rozwoju ośrodków miejskich i regionów.

Aby województwo legnickie nie podzieliło losu na przykład zagłębia wałbrzyskiego, które zostało zaskoczony wszystkimi skutkami nowej polityki ekonomicznej i nie posiadało najmniejszych nawet planów na wyjście z regresu, postanowiono opracować dokument pod nazwą „Polityka restrukturyzacji województwa legnickiego”. Pierwszym etapem prac nad nim był właśnie omawiany raport. Kolejnymi fazami będą studia prognostyczne i analizy strategiczne, które zaowocują programami restrukturyzacji województwa.

Obecny stan województwa legnickiego przedstawiony został w „Raporcie...” w cze-

rech niejako kręgach tematycznych. Ujmuje on bazę ekonomiczną, sieć osadniczą, środowisko przyrodnicze oraz uwarunkowania społeczno-kulturowe.

Analizując bazę ekonomiczną województwa starano się dokonać oceny struktury i zasobów gospodarczych naszego regionu. Autorzy wskazali na mocne i słabe strony gospodarki, przez co określili szanse i pola działania dla najefektywniejszego inicjowania działań gospodarczych. Informacje o strukturze gospodarczej połączone z obrazem sieci osadniczych, możliwości i ograniczeń wynikających z uwarunkowań naturalnych (gleby, rzeźba terenu, wody itd) oraz struktury społeczno-kulturalnej mieszkańców pozwolą wskazać najlepsze drogi dalszych działań.

„Raport o stanie województwa legnickiego” jest dokumentem bardzo obszernym (ponad 600 stron druku), nie sposób więc przedstawić choćby najogólniejszych jego treści na łamach naszego małego pisma. Wskażę jednak kilka wynikających z niego stwierdzeń. Do silnych zasobów gospodarczych województwa autorzy dokumentu zaliczyli między innymi: młodość demograficzną, możliwości rozwijania bazy oświatowo-naukowej, wysoki stopień kwalifikacji kadry w przemyśle, dogodnie dla rolnictwa warunki glebowe, klimatyczne i wodne, wiele wolnych terenów do zagospodarowania, dobrze rozwiniętą sieć transportowo-komunikacyjną oraz pełne pokrycie województwa telefoniczną siecią światłowodową.

Wskazali jednak także na ograniczenia, do

których zaliczyli obok innych starzenie się demograficzne wsi, stosunkowo niski w stosunku do średniej krajowej współczynnik wykształcenia średniego i wyższego, wzrost bezrobocia, niekorzystną koniunkturę na rynku metali kolorowych, zewnętrzne źródła zasilania systemu energetycznego oraz wyczerpywanie się możliwości oczyszczalni ścieków.

Opracowane dokumenty mają charakter roboczy i otwarty, co oznacza, że będą nieustannie modyfikowane, także poprzez szereg konsultacji ze wszystkimi aktorami życia społeczno-gospodarczego w województwie.

Pierwszym elementem tych konsultacji jest właśnie szeroka prezentacja „Raportu o stanie województwa legnickiego”.

Waldemar Gajaszek

BIUSTONOSZE
i
KOMPLETY BIELIŹNIANE



w szerokiej gamie
rozmiarów i wzorów
poleca sklep
ul. Górników 3 (kiosk)

Polityka mieszkaniowa w Polkowicach (3)

Materiał nie ukazał się z winy redakcji w poprzednim numerze „Gazety Polkowickiej”, za co przepraszamy Czytelników i Autora.

Redakcja

W tym odcinku, jak obiecałem poprzednio, przedstawię możliwości ubiegania się o mieszkanie w Polkowicach. Instytucje, które są odpowiedzialne za przyznawanie mieszkań to: Urząd Gminy, Spółdzielnia Mieszkaniowa, Polkowickie Budownictwo Mieszkaniowe. Mimo tak szerokiego wachlarza podmiotów powołanych do rozwiązywania problemów mieszkaniowych, praktyczna możliwość nabycia mieszkania jest dzisiaj znacznie ograniczona, co nie znaczy, że tak musi być w najbliższej przyszłości. Spróbujmy prześledzić, z jakimi możliwościami prawnymi mamy dzisiaj do czynienia.

Gmina

W ramach budownictwa komunalnego Urząd Gminy ma prawo dysponowania lokalami w postaci mieszkań docelowych, pomieszczeń zastępczych i lokali zamiennych.

Przydział lokalu mieszkalnego - mieszkania docelowego może nastąpić na podstawie art. 36 ustawy z dnia 10 kwietnia 1974 r. Prawo Lokalne (Dz. U. z 1987 r. Nr 30 poz. 165), mówi: „Decyzję o przydziale lokalu mieszkalnego może otrzymać osoba, dla której przydział lokalu jest uzasadniony ze względu na warunki zamieszkiwania i sytuację materialną. Wyjaśnienie powyższego zawarte jest w § 1 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 18 lipca 1988 r. w sprawie zasad i trybu zaspokajania potrzeb mieszkaniowych (Dz. U. nr 27 poz. 187 z 1988r., które określa osoby spełniające warunki zamieszkiwania: „mieszkające w lokalach, w których na jedną osobę uprawnioną przypada mniej niż 5 m² powierzchni mieszkalnej, albo w pomieszczeniach nie nadających się na stały pobyt ludzi opuszczających domy dziecka w wyniku osiągnięcia pełnoletności” oraz osoby znajdujące się w trudnej sytuacji materialnej: „samotne, których dochód miesięczny nie przekracza 50% średniego wynagrodzenia za pracę w gospodarce uspołecznionej w kwartale poprzedzającym zakwalifikowanie tych osób do przydziału lokalu, rodziny, w których dochód miesięczny w przeliczeniu na jedną osobę nie przekracza 30% średniego wynagrodzenia”.

Na mieszkania docelowe w naszym urzędzie oczekuje 130 rodzin.

Burmistrz Gminy może przydziałać pomieszczenia zastępcze osobom:

- oczekującym na mieszkanie docelowe (członkostwo w spółdzielni, budowa własnego domu lub oczekiwanie na przydział mieszkania zakładowego i in.),
- podlegającym przekwaterowaniu na okres naprawy zajmowanego dotychczas mieszkania,
- przekwaterowywanym z zajmowanego mieszkania bez tytułu prawnego lokalu na podstawie decyzji administracyjnej, orzeczenia sądowego.

Na pomieszczenia zastępcze oczekuje 190 rodzin.

Na gminie ciąży obowiązek zabezpieczenia lokali zamiennych dla rodzin wykwaterowy-

wanych z budynków przeznaczonych do rozbioru bądź remontu. W chwili obecnej kilka obiektów, głównie w obrębie Starego Miasta, przewidzianych jest do wykwaterowania.

Spółdzielnia Mieszkaniowa

W spółdzielni dokonuje się rozdziału mieszkań na podstawie „Regulaminu Przyjęć w porządek członków, przydziału i zamiany mieszkań”. Społeczna Komisja Mieszkaniowa kwalifikuje członków spółdzielni na listę podstawową, warunkową lub przyspieszeń.

Lista podstawowa kształtowana jest w zależności od okresu oczekiwania i numeru umowy.

Lista warunkowa jest dalszym ciągiem listy podstawowej. Osoby z listy warunkowej mają szansę na mieszkanie w przypadku rezygnacji z mieszkania lub innych przyczyn nieuzyskania mieszkania przez osobę z listy podstawowej.

Lista przyspieszeń kształtowana jest wg warunków mieszkaniowych. Na podstawie regulaminów obowiązujących w polkowickiej spółdzielni na listę przyspieszeń można przeliczyć najwyżej 30% ogólnej liczby mieszkań przeznaczonych do rozdziału.

W S.M. „Cuprum” zarejestrowanych jest 760 członków oczekujących na mieszkania (M-2 — 287, M-3 — 329, M-4 — 52, M-5 — 89 - liczby te są płynne, uzależnione od zmieniającej się sytuacji rodzinnej poszczególnych członków). Większość członków oczekujących na mieszkania typu M-2 i M-3 została przyjęta w 1989 roku. Na M-4 i M-5 oczekują członkowie przyjęci w latach 1981-89.

Na zamianę mieszkań oczekuje 470 osób (M-3 — 72 od 1983 r., M-4 — 298 od 1978 r., M-5 — 99 od 1983 r.).

Spółdzielnia nie prowadzi obecnie żadnej inwestycji. Posiada 19 działek pod budownictwo jednorodzinne.

Spółka „Polkowickie Budownictwo Mieszkaniowe”

Spółka „Polkowickie Budownictwo Mieszkaniowe” zamierza jeszcze w tym roku rozpocząć realizację budynku czynszowego na Osiedlu Centrum, o łącznej liczbie 74 mieszkań. Przewidywaną strukturę tych mieszkań opiszę po podjęciu ostatecznej decyzji o budowie. O planowanej cenie tych mieszkań możemy mówić już dzisiaj.

Wstępnie założono, że mieszkanie czynszowe kosztowałoby nabywcę 5% ceny mieszkania (kaucja przed uzyskaniem kluczy) oraz 4,5% wartości mieszkania w skali całego roku (czynsz eksploatacyjny bez centralnego ogrzewania i ciepłej wody). Na przykład mieszkanie o pow. 40 m² (w aktualnych cenach polkowickiego budownictwa 4,5 mln zł/m²) kosztowałoby 180 mln zł. 5% to kaucja w wysokości 9 mln zł, czynsz roczny wyniósłby 8,1 mln zł czyli 675 tys. zł miesięcznie + ciepła woda i centralne ogrzewanie.

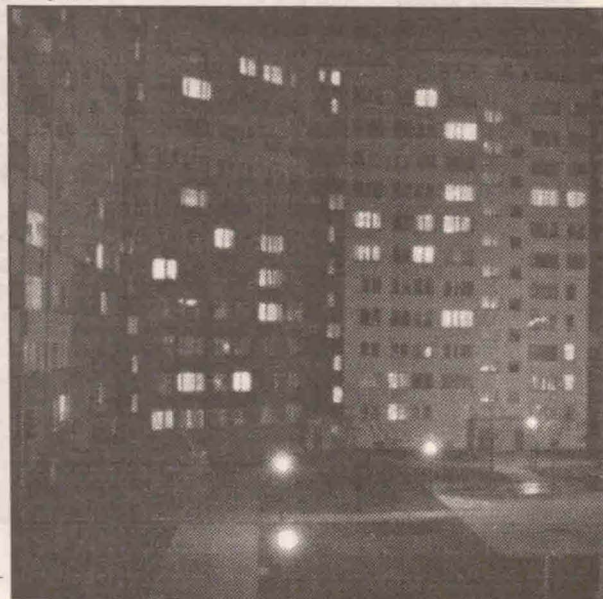
Jednak skupmy się na tym, co dzieje się już dzisiaj, ile i jakie mieszkania są budowane oraz ile i gdzie można ich wybudować do końca 1994

roku, przy założeniu, że będziemy posiadać wystarczającą ilość pieniędzy.

Obecnie spółka buduje pierwszy budynek przeznaczony do sprzedaży. Z uwagi na brak pieniędzy w kieszeni przeciętnego polkowiczana, spółka zaproponowała, a Zarząd Gminy przyjął, zasady kredytowania. Minimalną pierwszą ratę ustalono w wysokości 10% wartości mieszkania. Pozostałą kwotę właściciel spłacałby przez 20 lat w równych ratach. Ustalono oprocentowanie wynosi 15% w skali roku, a więc jest blisko trzykrotnie niższe od preferencyjnych kredytów hipotecznych na budownictwo mieszkaniowe dostępnych obecnie w bankach. Założmy, że kupujemy mieszkanie 40 metrowe. Pierwsza minimalna wpłata wyniesie 18 mln. zł, pozostałe 162 mln. zł wraz z należnym oprocentowaniem (15% w skali roku) daje 240 rat po 2 133 mln. zł miesięcznie (najprostszym sposobem obliczania spłaty: 162 mln. x 13,17 - współczynnik wynikający z oprocentowania przez 20 lat). Dzisiaj 2 mln. zł to dużo, jednak uwzględniając fakt, że kwota ta jest niezmienna przez cały okres spłaty, może się okazać, że już za dwa lata będzie to równowartość jednego miliona, a za 10 i 20 lat przysłowiowej złotówki. Mamy zatem zagwarantowany spadek obciążenia z każdym miesiącem, ponieważ inflacja znacznie przekracza 15 procentowy próg. Możemy zadać sobie pytanie, dlaczego początkowe obciążenia są najwyższe? Między innymi dlatego, że właśnie za te pieniądze mają być budowane kolejne mieszkania dla pozostałych oczekujących. Ale czy ci pozostali mają zagwarantowane takie same zasady sprzedaży? Będą one zależały od zachowania się oczekujących i kolejnych decyzji władz gminy. Aktualne zasady finansowania budownictwa określił Zarząd Gminy i jeśli nie zostaną one przyjęte przez polkowiczana, będą musiały ulec zmianie. Kto będzie dysponował tymi mieszkaniami, kto będzie je rozdzielał? Zgodnie z koncepcją spółki, Rada Miejska powinna powołać specjalną komisję spośród radnych, która będzie miała prawo przyznać takie mieszkanie każdemu polkowiczanie. Jednak obecnie mieszkania własnościowe będą rozdzielane przez spółkę wg kolejności wynikającej z wysokości pierwszej wpłaty.

c.d.n.

Emilian Stańczyszyn



Osiedle Gwarków

Fot. W. Gajaszek

Za chlebem

Przed drzwiami Biura Pracy kilka osób. Kobiety zwolnione z PGR Tarnówek, kilka młodych, od wakacji bez powodzenia poszukujących pracy i mężczyzna z przygaszonym wzrokiem. Jest ojcem trojga dzieci. Za miesiąc jego żonie przestanie przysługiwać zasiłek dla bezrobotnych, a teraz on przechodzi na przysłowiową kuroniówkę.

Wśród osób przewijających się przez polkowickie biuro pracy są ludzie różnych zawodów i w różnym wieku. Ci najmłodsi mają po 16-17 lat, najstarsi już po pięćdziesiątce. Bezrobocie dotyka wszystkich, najczęściej jednak kobiety, które z racji braku przygotowania czy swojej nieco słabszej kondycji fizycznej ciężkich prac nie są w stanie podjąć. Na koniec października w kartotekach biura zanotowanych było 1677 osób. Wśród bezrobotnych są ludzie z wyższym wykształceniem, stanowią jednak najniższy odsetek, gdyż posiadając teoretyczne przygotowanie są w stanie zatrudnić się nie zawsze koniecznie zgodnie z wykształceniem lecz głównie w nowo powstających firmach. Gorzej jest z ludźmi bez przygotowania zawodowego, czy z takimi zawodami, których jest w naszym mieście nadmiar. Do nich należą pracownicy budownictwa, rolnictwa oraz wszelkiego typu mechanicy po szkołach zawodowych. Przemysł miedziowy, który to depty wchłaniał znaczną liczbę ludzi o różnych zawodach, dziś zaczyna dusić się nadmiarem własnych kadr. Poza miedzią w Polkowicach i okolicach trudno jest o pracę. Swoista monokultura związana z górnictwem miedzi spowodowała brak rozwoju innych dziedzin gospodarki. Dziś, mimo dość aktywnego rozwoju miasta, bogatego frontu inwestycyjnego odczuwa się nadmiar rąk do pracy. Podobnie ma się rzecz w rolnictwie, które przeżywa ogromny kryzys, związany zarówno z nadprodukcją, jak i też zubożeniem tu-tejszej gminy na skutek szkód górniczych, obni-

żenia klasy gleb, a ostatnio poprzez likwidację Państwowych Gospodarstw Rolnych.

Jak twierdzą pracownicy Biura Pracy, znalezienie zatrudnienia dla tych ludzi jest ogromnie trudne, wręcz niemożliwe. Zawycząj są to pracownicy o wieloletnim stażu w jednym z zakładów, przez szereg lat wykonujący jedną i tę samą pracę, a do tego w wieku, w którym trudno już uczyć się czegoś nowego. Przekwalifikowanie też nie jest sposobem na rozwiązanie problemu bezrobocia. Jest ono kosztowne, a gdy przysposobi się pracownika do nowego zawodu, przegrywa on na rynku pracy z kandydatami młodszymi, czy co gorsza z tymi, których sytuacja życiowa zmusza do podjęcia jakiegokolwiek pracy na warunkach oferowanych przez pracodawcę. Bywają przypadki, że poszukujący zatrudnienia pyta o jakiegokolwiek zajęcie, nie zważając na własne wykształcenie czy aspiracje. To, zdaniem obsługujących pośredniak, najtrudniejsze przypadki. Staramy się w sytuacjach podwójnego bezrobocia męża i żony w pierwszej kolejności umieścić tych ludzi w jakimś zakładzie. Także jako pierwszych do zatrudnienia kieruje się pozostających najdłużej na zasiłkach. Wiadomo, że czas biegnie szybko, a zasiłki nie są przyznawane bez końca.

W obecnej chwili rynek pracy zaczyna się też kierować swoimi prawami. Na kierowanych do danego zakładu kilkanaście osób, zatrudnianych jest kilka. Przyczyny są różne. Pracodawca, mając wybór, decyduje się na, jego zdaniem, najlepszych, lub tych, co zgodzą się na pracę za najniższe stawki. Czasami jednak sami bezrobotni rezygnują i to z przeróżnych przyczyn: małych zarobków, zbyt ciężkiej pracy, braku dojazdu czy zakwaterowania. To oczywiście nie dotyczy tych, co mają przysłowiowy nóż na gardle.

W Polkowicach, tak jak i w całym kraju istnieje czarny rynek pracy, na którym zatrudniani są bezrobotni, pobierający zasiłek w biurze pracy. Można ich niejednokrotnie spotkać np. na budowach, głównie prywatnych, prywatnych warsztatach, które wynajmują ludzi do konkretnej, często

jednorazowej pracy. W tym momencie rodzi się pytanie o skuteczność ustawy o bezrobotnych. Czy wszystkim pozostającym bez pracy należy wypłacać zasiłki? Odpowiedź nie jest łatwa. Praca na czarno występuje wszędzie i z jednej strony nie można się dziwić, gdyż wypłacane zasiłki i tak nie pozwalają na życie w godnych warunkach. Z drugiej strony nie ma sprawnego systemu kontroli i nie łatwo ustrzec się przed nadużyciami w tej dziedzinie. W naszym środowisku dość negatywnie oceniane przez bezrobotnych jest aktywne rozwijanie się obcych firm wykonujących tu pracę, a zatrudniających ludzi często z odległych miast. Zrozumieliśmy stąd, że firma przybywająca do Polkowic opiera swe działania głównie na własnych specjalistach. Jednak wiele robót można wykonać własnymi siłami, czy poprzez pracę publiczną, czy też wymuszenie na inwestorach zewnętrznych obowiązku zatrudniania przynajmniej części ludzi miejscowych, tym bardziej, że wśród poszukujących pracy są ludzie wielu zawodów.

Tłok przed biurem pracy wzmaga się głównie po zakończeniu roku szkolnego, gdy pracy zaczynają szukać absolwenci szkół oraz późną jesienią, gdy kurczy się rynek pracy sezonowej. W tym czasie w poszukiwaniu minimalnych choćby środków na przeżycie ludzie kierują się do pośredniaka.

Osoby zgłaszające się do Biura Pracy w celu uzyskania zasiłku powinny dokonać rejestracji, do której niezbędne jest przedstawienie następujących dokumentów: dowód osobisty, oryginał świadectwa ukończenia szkoły, świadectwa z ostatniego miejsca pracy, zaświadczenie o uzyskaniu innych świadczeń i ich wysokości, osoby zwalniane z zakładów z przyczyn ekonomicznych o wysokości uzyskanych świadczeń z tytułu niewykorzystanych urlopów, a także oświadczenia lekarskie w sprawie zakazu wykonywania określonych prac.

-jas-

Stan bezrobotnych zarejestrowanych w Urzędzie Pracy w Polkowicach

Wyszczególnienie	stan na 31.12.1991			stan na 30.06.1992			stan na 31.12.1992			stan na 30.06.1993		
	ogółem	mężczyzn	kobiet	ogółem	mężczyzn	kobiet	ogółem	mężczyzn	kobiet	ogółem	mężczyzn	kobiet
1. Liczba bezrobotnych	1281	364	917	1458	393	1065	1012	320	692	1752	434	1318
2. Osoby statnio pracujące na stanowiskach:												
- nierobotniczych	689	189	500	178	27	151	153	26	127	194	30	164
- robotniczych	592	175	417	975	261	714	1012	320	692	1146	291	855
3. Osoby dotychczas niepracujące	240	92	148	305	105	200	298	111	187	412	113	299
4. Absolwenci szkół:												
- wyższych	2	1	1	116	35	81	240	98	142	138	42	96
- liceów ogólnokształcących	0	0	0	2	1	1	1	0	1	1	0	1
- policealnych i średnich zawodowych	0	0	0	23	6	17	17	2	15	31	4	27
- zasadniczych zawodowych	1	0	1	57	13	44	64	11	53	55	17	38
	1	1	0	34	15	19	158	85	73	51	21	30
5. Zwolnienia z przyczyn zakładów pracy	74	9	65	93	12	81	128	25	103	123	16	107
6. Osoby zarejestrowane nie posiadające prawa do zasiłku	128	40	88	342	114	228	691	185	506	906	206	700
7. Zarejestrowani w/g wieku:												
15 - 17 lat	32	16	16	27	12	15	6	4	2	23	7	16
18 - 24	540	168	372	613	176	437	682	244	438	777	197	580
25 - 34	377	82	295	418	94	324	376	90	286	473	100	373
35 - 44	261	68	193	294	70	224	266	68	198	329	79	250
45 - 54	65	24	41	96	33	63	118	42	76	138	44	94
55 i więcej	6	6	0	10	8	2	15	9	6	12	7	5
8. Zarejestrowani bezrobotni w/g poziomu wykształcenia:												
- wyższe	12	3	9	8	3	5	4	1	3	4	2	2
- policealne i średnie zawodowe	248	45	203	291	51	240	256	49	207	352	66	286
- średnie ogólnokształcące	68	9	59	96	14	82	77	8	69	125	14	111
- zasadnicze zawodowe	581	172	409	641	170	471	711	246	465	791	189	602
- podstawowe i niepełne	372	135	237	422	155	267	415	153	262	480	163	317
9. Zarejestrowani wg czasu pozostawania bez pracy:												
do 1 miesiąca				154	45	109	79	27	52	191	58	133
1 - 3				119	41	78	133	69	64	101	31	70
4 - 6				196	66	130	236	103	133	147	45	102
7 - 9				177	62	115	191	61	130	170	70	100
10 - 12				248	101	147	153	43	110	230	66	164
powyżej 12				564	78	486	671	154	517	913	164	749

opracowała Anna Kusz

Komunikacja dla niepełnosprawnych

Wojewódzki Oddział Towarzystwa do Walki z Kalectwem wyszedł z inicjatywą uruchomienia na terenie województwa legnickiego komunikacji dla niepełnosprawnych. Propozycja obejmuje zakupienie pięciu specjalnych autobusów. Po jednym dla Legnicy, Lubina, Polkowic i Głogowa oraz ewentualnie jednego z przeznaczeniem na komunikację międzymiastową.

Charakterystyczną cechą autobusu dla niepełnosprawnych, którego prezentację miałem okazję obejrzeć w Lubinie 12 listopada, jest podłoga o najniższym poziomie obejmująca 65% całkowitej powierzchni jego wnętrza. Przestrzeń ta jest całkowicie pozbawiona wszelkich podestów i jest płaska. W połączeniu z możliwością obniżenia wysokości wejścia do 190 mm (czyli praktycznie do poziomu chodnika) stanowi udogodnienie dla osób z wózkami, ludzi starszych i niepełnosprawnych. Szerokie, podwójne drzwi – zarówno przednie, jak i środkowe – za-

pewniają dużą przepustowość i wygodę dla wsiadających i wysiadających. Standardowym



Fot. A. Lech

wyposażeniem jest również elektryczne ogrzewanie podłogi. Ciepło wykorzystywane jest dzięki specjalnemu systemowi z układu chłodzenia silnika. Jest niezastąpione przy usuwaniu śniegu ze stopni drzwi.

Ponieważ w Lubinie powstał Zakład Terapii Zajęciowej dla Niepełnosprawnych, do którego dojeżdża lub dojeżdżać będą niektórzy mieszkańcy Polkowic – taki autobus byłby idealnym rozwiązaniem. Nie trzeba nikogo przekonywać, że ludzie niepełnosprawni chcą żyć i pracować podobnie do innych. Muszą więc poruszać się po mieście i dojeżdżać do pracy.

Pozostaje problem finansowy, ponieważ autobusy firmy Scania Trucks-Buses ze Szwecji są bardzo drogie. Jedynym sensownym rozwiązaniem byłoby wspólne sfinansowanie tego przedsięwzięcia. Dokonałby tego WPK, jako docelowy użytkownik, wspólnie z Państwowym Funduszem Rehabilitacyjnym oraz urzędami gmin, na terenie których funkcjonowałyby te autobusy.

Pozostaje tylko czekać na szybką decyzję ludzi odpowiadających za los niepełnosprawnych. Oby jak najszybciej.

Andrzej Lech

Straż Pożarna w Sobinie



Fot. A. Chmielecka-Budzan

Zrzeczenie się z uwagi na stan zdrowia, sprawowanej od grudnia 1986 roku funkcji Prezesa Zarządu, ustąpienie obecnemu Zarządowi i wybór nowych władz Ochotniczej Straży Pożarnej to przyczyna nadzwyczajnego zebrania, które odbyło się w dniu 5 listopada br. w Sobinie.

Była to okazja do powspominania dawnych czasów, wyluszczenia wzajemnych pretensji oraz podzielenia się doświadczeniami. Odchodzący już Zarząd został powołany 13 grudnia 1986 roku, gdy po konsultacji i długich rozmowach zdecydowano się na kontynuowanie dotychczasowej działalności. Wybrano wówczas Zarząd w składzie: Michał Niżniak – prezes Zarządu, Janusz Kulczyk – naczelnik, Władysław Szczepanowski – skarbnik. Działalność OSP powoli zaczęła tętnić życiem. Druh Janusz Kulczyk organizował szkolenia dla młodzieży, kursy dowódców drużyn, obsługi motopompy.

Praca w zespole oraz wiadomości wynoszone z różnorodnych szkoleń zaczęły przynosić wymierne efekty. Młodzi strażacy z Sobina na zawodach gminnych, rejonowych i wojewódzkich zajmowali pierwsze miejsca. Ich działalność zauważyły władze i przekazały sprzęt, mundury i nowy samochód. Utworzono drugą drużynę – młodzieżową i nową drużynę dziewcząt. Przez 5 lat działalności strażacy zdobyli 21 pucharów, lecz ważniejsze jest to, że brali udział niemal w każdym pożarze na terenie swojej gminy, a także

Lubina, Chocianowa i Gromadki. Uczestniczyli również w akcji ratowniczej przy pożarach na terenie woj. zielonogórskiego i w tragicznym pożarze w woj. katowickim.

Gdy otrzymali nowy samochód, powstał problem, gdyż wraz z działkiem wodnym nie mieścił się w garażu. Zarząd zabiegał o środki finansowe na modernizację remizy. W zatwierdzonym na 1991 rok budżecie Urząd Gminy przyznał 100 mln złotych. 3 czerwca 1991 roku na spotkaniu z burmistrzem P. Walczakiem oraz jego zastępcą będącym równocześnie gminnym prezesem Ochotniczych Straży Pożarnych J. Wąsikiem, mieszkańcy Sobina podjęli jednogłośnie decyzję o budowie nowego obiektu wraz ze świetlicą. Niezrozumiałe więc było to, co wydarzyło się później. Bowiem wraz z rozpoczęciem prac budowlanych 36 mieszkańców wysłało pismo do burmistrza, wyrażające oburzenie z powodu rozpoczętej budowy, a przede wszystkim zajęcia miejsca będącego boiskiem. Pomimo protestu wykonawca, czyli lubiński „Budokompleks” kontynuował budowę i gromadził sprzęt budowlany. W nocy z 12 na 13 maja 1991 roku ktoś podpalił barakowóz.

Pomimo tych przeszkód remizę wybudowano. Swoim wyglądem wzbudza ona obecnie zażość u strażaków z innych ochotniczych drużyn, a mieszkańców napawa dumą.

(acb)

Komunikat

1 grudnia rozpocznie się remont kapitalny obiektu przychodni przy ul. Zachodniej 10. W związku z powyższym do odwołania zostanie przeniesione lecnicstwo stomatologiczne do przychodni przy ul. Skalników 4, gab. 23 i 25.

Działalność poradni rejonowych utrzymywana zostanie w dotychczasowym wymiarze godzin z zabezpieczeniem świadczeń w godzinach popołudniowych (4 x tyg.). Również w dotychczasowym wymiarze utrzymywane zostanie zabezpieczenie planowego lecnicstwa stomatologicznego we wszystkich placówkach szkolnych.

Obiekt przy ul. Zachodniej ze względu na stan techniczny i sanitarny od dłuższego czasu nadawał się do zamknięcia. Projekt remontu przewiduje stworzenie pełnoprofilowej przychodni stomatologicznej, w której realizowany byłby zakres nowoczesnego, kompleksowego postępowania stomatologicznego – zapobieganie, leczenie i rehabilitacja zarówno w zakresie podstawowym jak i specjalistycznym. W oparciu o protezownię będzie można rozwijać świadczenia w zakresie ortodoncji.

Realizacja powyższych założeń pozwoli na kompleksowe zabezpieczenie świadczeń stomatologicznych dla ogółu mieszkańców gminy w miejscu zamieszkania i uniezależni ich od innych placówek leczniczych znajdujących się poza terenem gminy, jak protezownia czy ortodoncja.

Myślę, że długi okres niezbędny na przeprowadzenie remontu i wynikające stąd pewne niedogodności zarówno dla służby zdrowia jak i dla pacjentów zrekompensuje przedstawiona powyżej perspektywa.

Dyrektor
Zespołu Zakładów
Opieki Zdrowotnej
w Polkowicach
lek. stom. Zbigniew Hłuszyj

„Zdrowie to nie tylko brak choroby lub niepełnosprawności, lecz stan dobrego fizycznego, psychicznego i społecznego samopoczucia”

Definicja zdrowia sformułowana przez World Health Organization (Światową Organizację Zdrowia)

W trosce o zdrowy styl życia

Edukacja dla zdrowia jest podstawowym prawem każdego dziecka. Zdrowie jest nieodłącznym warunkiem osiągnięcia szkolnych, dobrej jakości życia, a w konsekwencji i efektów ekonomicznych. Poprzez przekazywanie dzieciom wiedzy o zdrowiu, kształtowanie ich postaw, umiejętności i nawyków, możemy ułatwić im zdrowy styl życia i pracy, a tym samym poprawę stanu zdrowia społeczeństwa.

Dyrekcja, nauczyciele, rodzice i uczniowie Szkoły Podstawowej nr 4 od dłuższego czasu bezskutecznie zabiegają o pozytywną decyzję o budowie przyszkolnego basenu. Początkowo korespondencje, spotkania i indywidualne rozmowy z radnymi nie dawały efektów. Z nadzieją oczekiwali również odpowiedzi na pismo skierowane do władz miasta. Niestety bez satysfakcjonujących efektów. Później jeszcze odbyli spotkanie z przedstawicielami tychże władz, którzy mimo wszystko nie przyjęli argumentów przemawiających za budową basenu w SP-4. Sprawa ta ciągnie się od prawie dwóch lat. W międzyczasie powstał perspektywiczny plan zagospodarowania przestrzennego, według którego na terenie przyległym do osirowskiego ma powstać kompleks obiektów sportowych, w którym dominować będzie odkryta pływalnia. Można więc przypuszczać, że tak ogromna inwestycja pochłonie większość (jeśli nie wszystkie) środków na inwestycje sportowe w naszym mieście.

To, że jesteśmy jedną z najbogatszych gmin w Polsce, nie upoważnia nikogo do podejmowania nieprzemyślanych decyzji – mówili uczestnicy spotkania, jakie miało miejsce w „czwórce”.

— *Upieramy się przy swoim. Chcemy mieć własny basen* — mówi dyrektorka szkoły pani **Elżbieta Kich-Wiśniewska**. — *Nasz upór ma swoje uzasadnienie, ponieważ pływanie jest najlepszą formą rekreacji, dzięki której korygowane są wszelkie wady postawy u dzieci, jednocześnie nie dopuszcza do ich ewentualnego powstawania. Poza tym pływanie, które można uprawiać przez okrągły rok, uaktywnia wszystkie grupy mięśniowe. Dlatego też uważam, że dzięki pływaniu możemy dochować się zdrowego społeczeństwa.*

— *Jedna pływalnia w mieście nie rozwiązuje problemu* — włącza się do rozmowy pani **Teresa Czyż**, nauczycielka wychowania fizycznego. — *Korzystamy, jak wszyscy, z basenu w SP-3. Uważam jednak, że jedna godzina lekcyjna w rezultacie daje dzieciom możliwość przebywania w wodzie przez około 10 minut. Proszę policzyć dojeżdżenie do basenu, umycie się pod prysznicem, wysuszenie itp. — to wszystko należy wliczyć w 45-minutową lekcję. To stanowiło za mało. Prawda, że dzieci mogą korzystać z basenu w godzinach pozalekcyjnych, za który zresztą płać 10 tysięcy złotych (rozumieć, że basen musi na siebie zarobić), tylko proszę powiedzieć, czego one mogą nauczyć się bez kontroli. Tam nie ma nikogo prócz jednego ratownika.*

— *Na podstawie zebranych w SP-4 ankiet nie ma dzieci, które nie chciałyby pływać* — przekonuje mnie pani dyrektor. — *Próbujemy policzyć tylko uczniów czterech podstawówek, podopiecznych z Domu Dziecka oraz maluchy z zerówek, które również objęte są programem*

nauki pływania. To przecież prawie jedna czwarta mieszkańców Polkowic — stanowczo stwierdza pani Kich-Wiśniewska. — Mając jeden basen w mieście, nie jesteśmy w stanie zrealizować naszego programu.

— *SP-4 należy do grupy 15 placówek oświatowych w kraju promujących zdrowie* — włącza się wicedyrektor **Lidia Kuc**. — *Podobnie jak pozostałe, nasza szkoła propaguje aktywny styl życia. Kładziemy ogromny nacisk na formy spędzania wolnego czasu przez dzieci. Robimy to w celu odciążenia ich od niewychwawczego stylu życia. Basen na pewno rozwiązałby wiele naszych problemów, w tym pozwoliłby realizować nasz program z korzyścią dla dzieci i ich rodziców.*

— *Nie od dziś wiadomo, że dzieciom potrzebny jest dobry przykład. Nie wystarczy powiedzieć „idź”. Z nimi trzeba po prostu uczestniczyć w imprezie* — tłumaczy **Adam Kończak**.

Dalej mówi o tym, że podczas zawodów w duathlonie prócz uczniów wielu szkół uczestniczyli również nauczyciele i kilkoro rodziców. Na razie w roli obserwatorów, ale to już coś. Na kolejne efekty nie trzeba będzie długo cze-

ne korzyści, spełniając przede wszystkim podstawowe zadania, jakimi są zajęcia korekcyjne i nauka pływania.

Pani Kich-Wiśniewska nie ma nic przeciwko budowie dużego kompleksu obiektów sportowych, tyle tylko – nad czym zastanawia się – czy jest sens budowania go przy OSIR-ze, który, jej zdaniem, nie zdał egzaminu jako organizator i propagator masowych imprez w mieście.

— *Najlepszym dowodem na potwierdzenie tych słów jest ilość uczestników imprez organizowanych przez OSIR* — kończy swoją wypowiedź dyrektorka SP-4.

— *Bakcyła sportu u dorosłych można zaszczepić jedynie poprzez dzieci* — stwierdza **Henryk Kornitowicz**, przewodniczący Rady Szkoły. — *Wówczas możemy liczyć na ewentualne zmiany w mentalności naszej społeczności polkowickiej.*

Przysłuchujący się dyskusji pan **Bogdan Rzepka**, który w tej grupie znalazł się zupełnie przypadkowo, chociaż jest ojcem uzdolnionego sportowo dziecka, nie wychodził z podziwu dla ludzi podejmujących pewne decyzje w mie-



Ostatnie badania przeprowadzone w wielu krajach zachodnich Europy i Stanach Zjednoczonych wykazały, że u 53% społeczeństwa wpływ na zdrowie ma aktywny styl życia. Fot. A. Lech

kać. Podobnie może być w przypadku posiadania własnego basenu, na którym można zorganizować wspaniałe imprezy sportowo-rekreacyjne, w których z pewnością uczestniczyłyby całe rodziny. Warunkiem jest baza. I tu kolejne zdziwienie, tym razem związane z salą gimnastyczną. Podjęto decyzję o budowie zespołu szkół, w którym będzie owa sala, jednak, jak się okazuje, nikt nie przewidział w niej pełnowymiarowego boiska. Dyletantyzm czy zwyczajne zapomnienie?

— *Jak zatem można mówić o kulturze fizycznej?* — bulwersuje się **Adam Kończak**. — *Jak można mówić o zdrowym stylu życia, skoro podejmuje się tak nieprzemyślane decyzje.*

— *Wyrobienie nawyków aktywności fizycznej u dzieci spowoduje, że będą one bardziej garnęły się do sportu wycynowego* — mówi **Elżbieta Kich-Wiśniewska**. — *Jak jest w miejscowych klubach, wszyscy wiemy najlepiej. Upierając się przy basenie, nie chcemy wielkiego obiektu. Nam wystarczy pływalnia o wymiarach 6 na 12 m, która przyniosłaby ogrom-*

ście. Sam, jak twierdzi, wie najlepiej, ile trzeba włożyć pracy, samozaparcia i wyrzeczeń dla osiągnięcia sportowych wyników własnego dziecka. Tym bardziej dziwił go brak jakiegokolwiek reakcji ze strony radnych z Komisji d/s Sportu, ludzi którzy pracują na rzecz i dla sportu.

Wiele by jeszcze można poświęcić miejsca tej relacji, w której pominąłem zapewne wiele, być może cennych, spostrzeżeń moich rozmówców. Zakończę jednak stwierdzeniem zacierpnym z założenia Europejskiej Sieci Szkół Promujących Zdrowie:

„...nadrzędnym celem szkoły (czytaj społeczeństwa, władzy) promującej zdrowie jest zdrowy styl życia całej społeczności [...] Aby osiągnąć ten cel, społeczność ta powinna zawrzeć pewien kontrakt, aby wspólnie tworzyć zdrowe i bezpieczne środowisko fizyczne i społeczne, ułatwiające wszystkim jej członkom promocję zdrowia...”

Czego Państwu i sobie życzę

Andrzej Lech

Teraz mamy dużo wolnego czasu

Rozmowa z liderem Kongresu Liberalno-Demokratycznego w woj. legnickim Emilianem Stańczyszynem

— Wiadomo, że każda partia dąży do objęcia władzy, w związku z czym swoje dalsze i bliższe cele temu generalnemu celowi podporządkowuje. Jakie wnioski wyciągnięto po przegranych wyborach?

— Faktem jest, że w Polsce przegraliśmy wybory. Kongres nie dostał się do Parlamentu. W kraju zdobyliśmy niespełna 4% głosów, jednak w Polkowicach wypadło to trochę lepiej. W samym mieście Kongres uzyskał 8,1%, zajmując czwarte miejsce przed Unią Demokratyczną, za trzema partiami lewicowymi SLD, PSL i Unią Pracy. A więc wynik wyborów w Polkowicach nie był najgorszy. Uzyskanie tak odległego miejsca upatruję w nikłym akcentowaniu rozwiązań programowych dotyczących spraw społecznych. Być może wypracowane przez partię prawdy były przekazywane niezrozumiałym językiem. Nie wierzę bowiem, aby to, co w gospodarce chce zrobić Kongres, było nie akceptowane. Najkrócej mówiąc, chcemy zmierzać ku standardom życia gospodarczego i społecznego takich jak na Zachodzie. Oczywiście droga nie jest krótka, wymaga wiele trudu i pracy. Ale już teraz nasz kraj jest spóźniony o dziesiątki lat. Zbyt mało myśleliśmy, aby prawdy ekonomiczne przekazać w sposób zrozumiały społeczeństwu. Teraz mamy na to dużo wolnego czasu.

— Kongres Liberalno Demokratyczny to partia biznesmenów i przedsiębiorców – tak przynajmniej głosi obiegowa opinia. Czy w Polkowicach wyłącznie tacy ludzie stanowią trzon partii? Jaki jest status społeczny ważnych członków?

— W województwie legnickim jest nas 80-ciu, w Polkowicach 17, co dziesiąty członek partii jest na eksponowanym stanowisku publicznym – radny, dyrektor przedsiębiorstwa, pracownik urzędu. W przeważającej większości są to ludzie z wyższym wykształceniem, próbujący coś zrobić na własny rachunek – nauczyciele, studenci, lekarze...

— Jak obecnie jest oceniana idea powszechnej prywatyzacji, lansowana przez byłego ministra przekształceń własnościowych Janusza Lewandowskiego? Co sprywatyzowano w województwie legnickim i w naszym mieście?

— W Polkowicach w oparciu o ustawę o prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych, z tego co mi wiadomo, nie zostało nic sprywatyzowane. W województwie legnickim bardzo niewiele. W oparciu o ustawę o prywatyzacji przedsiębiorstw zaczęto przekształcać Kombinat, ale to nie znaczy, że jest on w jakimś ułamku prywatny. Przedsiębiorstwo Komunalne też zostało przekształcone w jednoosobową spółkę, gdzie Gmina przejęła pełną kontrolę nad przedsiębiorstwem. Poczyniono wprawdzie szereg zamierzeń, przekazując usługi w ręce prywatne, również w samym PGKIM-ie. Jest to wynikiem tego, że władze miasta postawiły na zdemonopolizowanie rynku usług, ale to nie ma nic wspólnego z prywatyzacją przedsiębiorstw państwowych. Jeśli mówimy o programie liberalnym, to takowy niestety nie miał miejsca, bo gdyby wdrożono program liberalny, utworzyłyby się alternatywne miejsca pracy, w faktycznie alternatywnym dla Kombinatu przemyśle. W tej chwili w Polkowicach dzieje się wiele rzeczy ułatwiających życie, ale to nie ma nic wspólnego z programem liberalnym. Dementowałem już kiedyś plotkę, że liberalowie rządzą w Polkowicach. Może co najwyżej próbują się przebić przez decyzje władz miasta. W 27-osobowej Radzie Miasta jest 4 liberalów. To zbyt mało, aby

tworzyć efektywne miejsca pracy, budować w oparciu o rozwój małej i średniej przedsiębiorczości klasę średnią, czy też wdrażać efektywne systemy w oświacie, czy służbie zdrowia.

— W jaki sposób chcecie przekonać społeczeństwo do głosowania na Was w nadchodzących wyborach samorządowych?

— Osobiście będę głosił idee Kongresu, które osadzone są w gospodarce. Nie chciałbym, aby było to zrozumiane tak, że Kongres zajmuje się jedynie tą dziedziną, a nie myśli o sferze budżetowej. Pieniądże tworzy przecież przemysł, który, jak kwitnie, wytwarza więcej do podzielenia, również dla służby zdrowia, oświaty i całej sfery osłony społecznej. To działa na zasadzie naczyń połączonych. Dlatego angażujemy się w rozwój gospodarczy kraju, aby pieniądze były po jednej i drugiej stronie. Mówienie o inwestowaniu w sferę budżetową przy pomijaniu aspektu generowania pieniądza – to demagogia. Mówiło się, że Kongres jest nieczuły na potrzeby sfery budżetowej. To nieprawda, choć mówiliśmy o tym zbyt cicho. Mówiliśmy o podatkach, które dzieli się głównie w budżetówce.

Jeśli chodzi o wybory samorządowe, to tutaj na dole głosuje się na ludzi a nie na partie. Jedno jest oczywiste, bliżej nam do osób z partii postsolidarnościowych, takich jak Unia Demokratyczna, Partia Demokratyczna, Partia Konserwatywna, niż np. do Sojuszu Lewicy Demokratycznej.

W wyborach samorządowych, uważam, nie najważniejsze są sympatie partyjne, szczególnie w tak małych środowiskach jak Polkowice. Ważniejsze są osobowości i ich kompetencje. Osobiście będę dążył do tego, by pokazywać ludzi, a nie partie. W skali gminy najważniejsze jest, aby rozwiązywać problem człowieka dzisiaj i tworzyć mechanizmy gwarantujące funkcjonowanie gminy i regionu w przyszłości. Twierdzą, że w naszej gminie już wiele zrobiono, chociaż jest znacznie więcej do zrobienia. Nie wiem, czy w Polkowicach przez ostatnie trzy lata powstało jakiegokolwiek alternatywne w stosunku do KGHM przedsiębiorstwo produkcyjne. Aby to zainicjować polityka liberalów dla tego miasta już niedługo będzie tak potrzebna jak człowiekowi powietrze. Jak nie stworzymy alternatywnych miejsc pracy, to najbardziej będą to odczuwali górnicy, którzy już dzisiaj nie mogą być pewni swojego jutra. Dziś w oparciu o siłę przemysłu miedziowego dobrze funkcjonuje handel i usługi. Jednak co będzie z tymi ludźmi w przypadku wystąpienia kłopotów w KGHM.

— Proszę określić stosunek do expose premiera W. Pawlaka?

— Bardzo miło się słucha, że trzeba dać potrzebującym opiekę i osłonę, ale bardzo niewiele się mówi, skąd wziąć pieniądze. Zwykle tak bywa w krajach rozwiniętej demokracji, że raz rządzi prawica, raz lewica. Cyklicznie raz na 10 lat rządy przejmuje lewica i dzieli to, co z trudem zostało wypracowane w okresie rządów prawicy. Zwykle w tym okresie przemysł zaczyna się wolniej rozwijać. Na początku jeszcze ludzie tego nie widzą, potem jednak przemysł zaczyna podupadać, kraj wchodzi w recesję i ludzie widzą, że coś jest nie tak... Oddają wtedy władzę drugiej stronie.



Od lewej: Emil Stańczyszyn, Donald Tusk

Zdaję sobie sprawę, że wahadło idzie wolno w kierunku prawym. Będzie to trwało kilka lat, my w tym czasie będziemy interpretować różne zjawiska, aby za kilka lat udowodnić prawo wahadła i wygrać z lewicą. W expose wysłuchaliśmy wiele przyjemnych dla ucha słów, lecz jeżeli chodzi o praktykę, to podejrzewam niewielką podwyżkę na wiosnę, bo to będzie dobry okres przed wyborami. Jednak w perspektywie lat dwóch, trzech, czterech kłopoty się pogłębią, a expose straci swój sens.

— Przejęcie władzy przez partie lewicowe zmobilizowało ugrupowania prawicowe do połączenia się. Powstał pomysł utworzenia wspólnej partii z Unią Demokratyczną. Czy będzie to małżeństwo z rozsądku, czy też truchę z miłości?

— Już podczas rządów premiera Olszewskiego zaczął się okres narzeczeństwa, tzw. ...mała koalycja..., trwał on jeszcze przez okres rządów pani Suchockiej. Szereg stanowisk ministerialnych obejmowały oba te ugrupowania - Unia i Kongres. Po wyborach, gdy okazało się, że na scenę weszła lewica, Unia Demokratyczna wystąpiła z propozycją zjednoczenia.

— Ogłoszona 14 listopada uchwała V Krajowej Konferencji KLD w sprawie tworzenia nowej formacji politycznej nie wyklucza innych partii?

— V Krajowy Kongres KLD zwrócił się do środowisk Unii Demokratycznej, Kongresu Liberalno-Demokratycznego oraz wszystkich organizacji i osób zainteresowanych współdziałaniem na rzecz reform demokratycznych i rynkowych o podejmowanie już dziś wspólnych działań na wszystkich szczeblach. Szczególnie istotne jest to na szczeblu lokalnym, w perspektywie wyborów samorządowych. W Polsce życie polityczne dopiero się buduje i trzeba szukać lepszych rozwiązań. Unia i Kongres, jako młode partie, działając osobno, niewątpliwie nie będą tak silne.

— Był Pan delegatem na Konferencję w Warszawie. Proszę podzielić się wrażeniami.

— Na Konferencję Krajową przybyło z całej Polski około 230 delegatów. Najwięcej delegatów przyjechało z Warszawy, Krakowa, Gdańska i Poznania. Województwo legnickie było reprezentowane przez 4 delegatów, w tym dwóch z Polkowic. Obaj polkowiczanie zostali wybrani do Zarządu Krajowego KLD. Obok mojej osoby członkiem Zarządu Krajowego został także Andrzej Tatusko.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała
Anna Chmielecka-Budzan

ROXY

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWE SC

Oferujemy atrakcyjne formy sprzedaży ratalnej na wszystkie nasze towary.

Wpłacając jedynie 10% wartości sprzętu możesz zabrać go do domu.

Pozostałą kwotę rozkładamy na dowolną ilość rat (3,6,9,12,18 i 24 miesiące).

Wystarczy minimum formalności.

ZAPRASZAMY

DOM HANDLOWY
Polkowice ul. Głogowska 19
tel. 45-14-53

TELEWIZORY

VIDEO

MEBLE

Chcesz urządzić swe mieszkanie ROXY kredyt da Ci tani.

ZAMRAZARKI

ŁODÓWKI

PRALKI

WIEŻE HI-FI



Dwa ogniska muzyczne

Muszę przyznać, że po przeczytaniu w ostatnim numerze „Gazety Polkowickiej” wywiadu z panią dyrektorem J. Biegańską i panem J. Porucznikiem odetchnąłem z ulgą. Nareszcie zadano kłam krążącym gdzieś plotkom, jakoby Legnickie Towarzystwo Muzyczne utrzymywało swoje ognisko w Polkowicach tylko po to, aby nie dzielić się instrumentami z Polkowickim Towarzystwem Muzycznym. Obalona też została teoria o jakichś tam względach ambicjonalnych. Z przyjemnością skonstatowałem po tej lekturze, że pani dyrektor Biegańskiej chodzi tylko o to, aby w przypadku upadku naszego Ogniska miasto nie pozostało bez tego typu placówki. Cieszy to mnie ogromnie, bo przecież to chęć utrzymania w Polkowicach takiej placówki była podstawowym celem utworzenia Polkowickiego Towarzystwa Muzycznego.

Wzruszająca jest troska pani dyrektor związana z funkcjonowaniem naszego Ogniska, tym bardziej, że to przecież, było nie było, „konkurencja”. Aby jednak nasze problemy nie spędzały na Państwa powiek snu, spieszę wyjaśnić Wasze wątpliwości. Z uwagi na szcu-

łość miejsca odpowiem na nie w kilku punktach:

1. Sugerowanie czytelnikom „Gazety Polkowickiej”, że nasze Towarzystwo działa nielegalnie, jest co najmniej naruszeniem. Działano bowiem na mocy pełnoprawnej rejestracji sądowej, co jest jedynym wymogiem legalności.

2. Społeczne Ognisko Muzyczne działające przy naszym Towarzystwie nie jest prywatnym ogniskiem pani Abrolat (na co zresztą wskazuje sama nazwa). Wspomniana przez Was pani Abrolat jest natomiast z mocy decyzji Zarządu PTM dyrektorem tej placówki.

3. Mogę zapewnić Państwa, że pracujący u nas nauczyciele również posiadają wszystkie uprawnienia wynikające z Karty Nauczyciela i podobnie jak Państwo posiadają uprawnienia do uczenia w tego typu placówkach.

4. Zapewnianie rodziców, że nasi uczniowie otrzymują świadectwa byłoby rzeczywiście nieetyczne. Na szczęście tego nie robimy (odsyłam państwa do wywiadu ze mną, zamieszczonego w „Gazecie” z października 1993 roku). Nasi absolwenci otrzymują jedynie zaświadczenia, ponieważ zgodnie z rozporządzeniem MEN z 7 lipca 1993 roku placówki tego typu prawa do wydawania świadectw po prostu nie mają. Sądzę w związku z tym, że jeśli z tytułu nieotrzymania przez tegorocznych absolwentów świadectw w mieście będzie afera, jak była uprzejma wyrazić się pani Biegańska, to na szczęście nie za naszą przyczyną.

5. Ponieważ nasze Ognisko, do którego uczęszcza 60 uczniów, ma się w miarę dobrze, radziłbym Państwu poszukać innej argumentacji na rzecz utrzymania Waszej placówki.

Po wyjaśnieniu Państwa wątpliwości chciałbym jeszcze ustosunkować się do paru poruszonych przez Was spraw. Pozwól Państwu, że znów w telegraficznym skrócie:

1. Rozumiem, że dla pani Biegańskiej cała ta sprawa jest przykra. Pewnie jako członek Zarządu Legnickiego Towarzystwa Muzycznego zrobiła wszystko, żeby czesnego nie ustalono na poziomie 526 tysięcy złotych za miesiąc. Szkoda tylko, że nie pojawiła się w ognisku w czasie, kiedy groziła mu likwidacja i nie starała się wtedy zaradzić istniejącym problemom. Czemu na ulicę Targową zawiąta dopiero z nominacją na dyrektorkę ogniska?

2. Trudno było złożyć odpowiednie dokumenty w Zarządzie LTM o utworzeniu samodzielnego ogniska przed sądową rejestracją naszego Stowarzyszenia.

3. Pani Abrolat nie zastępowała pani Biegańskiej, tylko, jak powszechnie wiadomo, pełniła funkcję dyrektora Społecznego Ogniska Muzycznego w Polkowicach przy LTM.

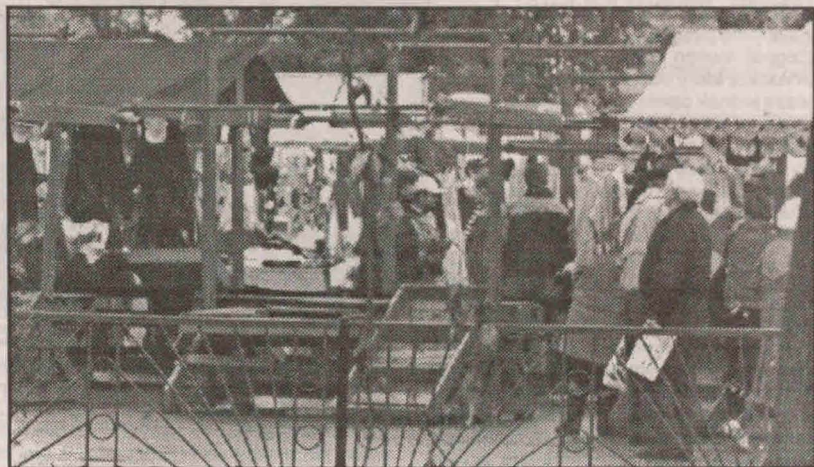
I jeszcze jedna refleksja. Panie Janku – pod tym, jak Pan to nazwał, eksperymentem podpisał się Pan dwukrotnie i chyba wiedział Pan, co podpisuje. Szanuję Pana prawo do wyboru, ale nie mogę wyzbyć się goryczy, że zabrakło Panu odwagi, by podczas rezygnacji ze współpracy z nami przyjść na zebranie i wytłumaczyć zdezorientowanym rodzicom przyczyny Pańskiego odejścia.

Na koniec, dziękując Państwu za zainteresowanie naszym Ogniskiem, chciałbym z pełnym przekonaniem życzyć Wam sukcesów, bo przecież wszystkim nam zapewne chodzi o to samo – żeby miasto nie pozostawało bez takiej placówki. Zapraszamy również Państwa do otwartej dyskusji na temat funkcjonowania naszego Ogniska, prosząc jednak, aby była to dyskusja merytoryczna.

Zenon Czub
Prezes Polkowickiego
Towarzystwa Muzycznego



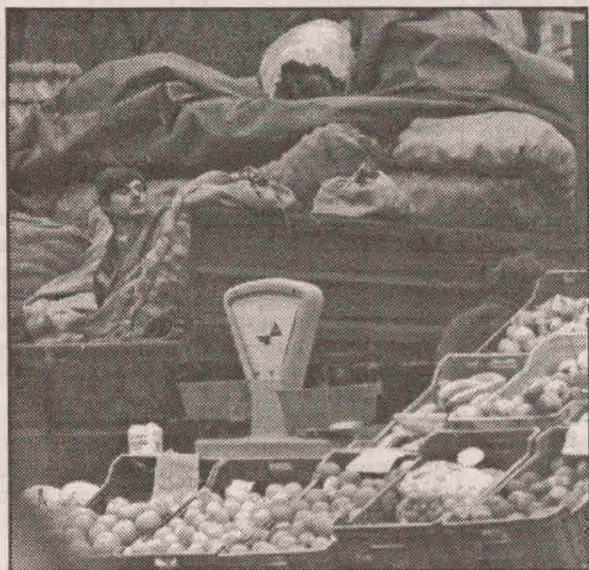
Fotoreporter podpatrzył



Tym razem ścieżki reporterskiej wędrówki zaprowadziły mnie na teren polkowickiego targowiska.



Różnorodność towarów, kolorów i zapachów przyciąga niemal każdego.



Tu dokonują się transakcje legalne i te nieopodatkowane. Przez targowisko przewija się tysiące ludzi. Miesza się tu piękno z brzydotą, bogactwo z biedą, elegancja z tandetą. Tu po konkurencyjnych cenach możesz kupić wszystko i spotkać każdego.



Fotografował Andrzej Lech

Zabawa z kulturą

O tym, że CB jest wiernym towarzyszem podróży każdego kierowcy, nie muszą nikogo przekonywać, a już w szczególności posiadających te małe, niezbyt skomplikowane urządzenia. Rzecz jednak w tym, że jeszcze nie wszyscy automobilści zdążyli przekonać się o praktycznych walorach radiotelefonów pracujących w paśmie 27 MHz.

Nie zamierzam jednak propagować radia CB. Chcę natomiast opowiedzieć w kilku zdaniach o ludziach z Polkowic, którzy początkowo działając na „dzikim”, zjednoczyli się tworząc Klub Miłośników Radia CB „Radio-Aktywni”

Klub powstał dokładnie 19 września br. z inicjatywy kilku, nazwijmy ich tak, fanatyków tej dziedziny. Jest ich 41, w tym jedna czwarta to miłośnicy nie posiadający radia, a jedynie towarzyszący swoim kolegom, członkom rodziny. Na codzień porozrzucają się po różnych zakładach, nie tylko kombinackich. Pracują każdy w swoim zawodzie. Popołudniami natomiast zjednoczeni na falach eteru „grają” to swoje: — *Halo, tu Tullipan 2727. Jak mnie słyszysz? Odbiór*. Czy coś w tym rodzaju. Kochają to, co robią, traktując jak dobrą zabawę.

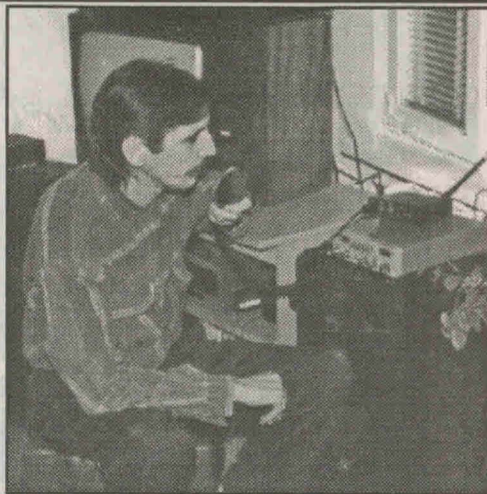
Zupełnie poważnie musieli natomiast uzyskać zezwolenie na „zakładanie i użytkowanie radiotelefonu w paśmie obywatelskim 27 MHz” wydane przez Państwową Agencję Radiokomunikacyjną. Oprócz tego podstawowym wymogiem jest posiadanie własnego radia CB oraz homologacji.

Polkowicki Klub zrzesza „sibistów” w z Lubina, Chocianowa, Szklar Górnych i oczywiście miejscowych.

Opracowując dodatkowo własny, honorowy kodeks użytkowania radia CB, założyli sobie, że będzie to wspólna zabawa, nauka i służenie ludziom potrzebującym pomocy. W każdej chwili

mają łączność z pogotowiem ratunkowym, policją, strażą miejską oraz pogotowiem drogowym. To nakazuje im pewien obowiązek. Mogą natomiast bawić się, wymieniać doświadczenia, co zresztą czynią podczas licznych spotkań przy ognisku. Ostatnio w tak sympatyczny sposób pożegnali swego kolegę klubowego „Leona” Siemaszko, który odchodził do wojska.

Zawsze jednak bawią się z kulturą, również w eterze. Ostatnio dają się zauważyć, a raczej usłyszeć teksty nie należące do kulturalnych. To bardzo elegancko powiedziane, chociaż „aktywni” sibiści nazwaliby ten stan po prostu chamstwem w eterze. Pojawiają się wulgarne słowa, wprowadzane są zakłócenia, co raczej nie ułatwia kulturalnego i społecznie potrzebnego działania sibiistów, jeśli weźmie się pod uwagę, że np. przy dobrym położeniu księżyca, korzystnych warunkach atmosferycznych i dobrej propagacji fal radiowych, zasięg ich nadawania obejmuje promień 200 km, czasami i dalej. Rozpoznają się niemal natychmiast i stąd obawa zrzeszonych o nadzarpnięcie dobrej opinii sibiistów z Polkowic. Klubowicze doskonale wiedzą, co im wolno, a czego nie. Na pewno wiedzą, że nie wolno im używać radia CB na mocy powyżej 4W do celów nielegalnych oraz tych związanych np. z działalnością handlową czy reklamową. Oni chcą i potrafią porozumieć się z każdym i wszędzie w sposób kulturalny. Ostatnio nawet doszli do porozumienia z dyrektorem Spółdzielni Mieszkaniowej, który zapewnił im możliwość zainstalowania anten na dachach, wyrażając również aprobatę na zagospodarowanie masztów po antenach zbiorczych. Oczywiście do tego potrzeba jeszcze zgody Zarządu Spółdzielni, ale mają nadzieję otrzymać ją. Kto wie, może już niebawem Spółdzielnia otoczy ich szczególną opieką patronacką.



Fot. A. Lech

Wniosek. Jeśli do sprawy podejdziesz się z kulturą, można załatwić niemal wszystko. Być może to zasługa dobrej organizacji pracy Zarządu, nie ujmując pozostałym CB-radiowcom z Polkowic. Pora więc na przedstawienie tych, którzy kierują i organizują pracę „Radio-Aktywnych”. Prezesem Klubu jest Marek Borek — „Docent”, jego zastępcą Andrzej Milek — „Toldi” mieszkający w Szklarach Górnych oraz Albina Opalińska „Czarna wiedźma” pełniąca obowiązki skarbnika i mieszkająca, podobnie jak prezes, w Polkowicach.

Bywałcom pasma niestrzeżonego 27 MHz, a zwłaszcza sibiستم z naszego miasta, doskonale znany jest problem złośliwych nośnych i różnego rodzaju zakłóceń przemysłowych. Z dwójga złego lepsze to niż chamstwo w eterze.

Pozdrawiam Was wszystkich

GP-Andrzej Lech
bez odbioru

Z Lubina na Litwę (3)

Zbliżamy się do stacji Turmontas. Pojawiają się celnicy litewscy. Sprawdzają paszporty. Zjawia się rewizor też i kontroluje bilety. Zjawia się błysnął Władek. Widzę, jak podchodzi do konduktora stojącego tyłem, stuka w ramię i podaje 200 talonów pokazując ptaszka palcami, że to niby płaci za dwóch. Konduktor obraca się do Władka i spokojnie mówi - mało. Moja współlokalka z ławki woła głośno: — „Eto Polak”. Rewizor, słysząc potwierdzenie z ust Władka, macha ręką i sprawdza bilety kolejnych pasażerów.

Wjeżdżamy na Łotwę. W pociągu znowu pojawiają się celnicy i pogranicznicy tym razem łotewscy. Sprawdzają paszporty i przeglądają bagaże podróżnych. Jesteśmy na stacji Kurczums. Łotysze z bagaży wyciągają głównie chleb, który Litwini przewożą w dużych ilościach, by sprzedać na Łotwie. Wolno przewozić tylko po 2 kg, Litwini próbują jednak przemycać po kilkanaście bochenków. Przyskre jest, gdy celnik wyjmuję z torby bochenki chleba i podaje stojącemu za nim pogranicznikowi.

Na peronie przez okno wagonu widać rząd idących w jednym kierunku młodych żołnierzy z nareczami bochenków chleba. Nie pomagają złożenia Litwinów, celnicy są nieustępliwi. Pociąg rusza, by po przejechaniu paru kilometrów zatrzymać się znowu. Tym razem czekamy na pośpieszny, który ma nas wyprzedać. Nowy duch wstępuje w pasażerów. Wielu wychodzi z wagonów i na peronie w błyskawicznym tempie odbywa się handel, głównie wymienny, z miejscowymi Łotyszami. Czas nagli. Po sąsiednim torze z łoskotem przetacza się pociąg pośpiesz-

ny Lwów-Witebsk.

Droga wolna, możemy jechać dalej. Ostatni pasażerowie-handlarze wskakują do wagonów już w biegu.

Po około 20 min. wjeżdżamy na Dworzec Kolejowy w Dawgawpils (Dyneburg, a po polsku Dzwińsk). Słyszę szum, a potem prawie krzyk pasażerów. Wyglądamy wraz z innymi przez okna wagonu. Na peronie ustawieni w parometrycznych odstępach od siebie stoją pogranicznicy łotewscy z psami na smyczy i automatami na piersi. Skąd znamy takie obrazki? - okupacja, obławy-lapanek. Ale i bliższe czasy - to wjazd na tereny byłego „Sajuz”, to Lwów parę lat temu. Dobrze, że przez okno można wyglądać.

Za chwilę nie ma już żołnierzy ani ich wilczurów, gdzie się ulotnili.

Tłum podróżnych stara się przedostać przez dworzec kolejowy w kierunku miasta. Przy drzwiach wahałowych do hali dworca trzymanych przez dwu pograniczników przystawiono stolik, przy którym odbywa się kontrola paszportów i bagaży. Tłum napiera, Łotysze powoli lecz skrupulatnie wywiązują się ze swych obowiązków. Wreszcie przechodzimy przez to „ucho igielne”. Jesteśmy na zewnątrz. Kierujemy się w stronę dworca autobusowego. Wcześniej musimy jednak wymienić chociaż kilka dolarów na wprowadzone dwa dni temu nowe pieniądze, tzw. łaty.

Po drodze spotykamy siedzącego na ławce przed zakładem fryzjerskim mężczyznę, którego pytamy o kantor walutowy. Okazuje się, że jest Polakiem. Od zakończenia II wojny światowej

mieszka na Łotwie. Swoją barwną przeszłość opowiada doskonałą polszczyzną. Jest rencistą, po zdemobilizowaniu z wojska pracował w zakładach włókien syntetycznych, nabawił się choroby płuc, a obecnie również pojawiła się wada serca. Jest mu bardzo ciężko żyć, ledwo wiąże koniec z końcem.

Jako amator występował w polskim zespole pieśni i tańca, później recytował wiersze, a ostatnio wygłaszał monologi. Prosi o przysłanie z Polski Iwaszkiewicza, Tuwima, Gałczyńskiego oraz Wiecha i Pietrzaka, mogą być też inni autorzy.

Prowadzi nas do miasta. Odnajdujemy kantor. Wymieniam 5 dolarów na łaty. 1 dolar = 1,5 łaty. Kurs łotewskich łat szaleńczo wysoki, półtora łaty za 1 dolara, ale to ich, Łotyszów sprawa.

Jedziemy na dworzec autobusowy odprowadzani przez rodaka.

c.d.n.

Szymon Kanigowski

Biuro Rachunkowe

„Grosik”

Polkowice, Rynek 6/7

Prowadzi usługi w zakresie:

- prowadzenia ksiąg przychodów i rozchodów,
- wypełniania deklaracji podatkowych.

Czynne we wtorki i czwartki
w godz. od 16⁰⁰ do 18⁰⁰

„...Chciał wstać i porwać się do ucieczki. Niestety, jego nogi i tułów przywalone były kawałkami kamieni i ziemi. Strach. Tysiące najgorszych myśli przebiegało przez głowę Pawła. Wiedział, że ma szansę. Jeśli wytrzyma do przyjscia ratowników, może wyjdzie z tego. Był pewien, że już ich szukają. Dookoła nie było widać nikogo, jedynie te potężne zwały skał i ziemi. Gdzieś tu powinni być koledzy. Chciał zawołać, ale brakło sił. Mijały długie godziny, aż wreszcie usłyszał jakiś odgłos – szła pomoc”.

Z rajów do piekła

Gdyby przeglądać życiorysy mieszkańców naszego miasta, okazałoby się, że wiele z nich jest podobnych. Na przełomie lat siedemdziesiątych setki ludzi kierowało się do miedziowego zagłębia – ziemi obiecanej, jak wówczas mawiano. Z tą ziemią obiecaną to wcale nie była taka przesada. Tu można było znaleźć pracę, niespotykane gdzie indziej zarobki, a nade wszystko mieszkanie. Dla młodych ludzi, wchodzących dopiero w życie, nie mogło być lepszej okazji. Ciągnęli zatem ludziska z najodleglejszych stron Polski do miedziowego Eldorado. Wśród przybywających był także Jasiński, syn rolnika z podkieleckiej wsi. Po skończeniu szkoły powszechnej czyli podstawówki, poszedł do pracy na roli – u ojca. Ziemia nie była łaskawa, bieda i obowiązkowe dostawy dla państwa pozwalały Jasińskiemu na może trochę więcej niż vegetację. Najstarszy syn – Paweł – po skończonej pracy na roli siadywał często pod krzewem bzu i rozmyślał nad swoim losem. Oczy i myśli wybiegały gdzieś daleko, do miejsc, jak słyszał z opowiadań ludzkich, bogatych i dobrych. Tęsknota za wielkim światem dusiła Pawła z każdym dniem mocniej i mocniej. Pewnego dnia, gdy walczył ze swymi myślami nad kuflem piwa w miejscowej knajpie, zobaczył Franka – syna sąsiadów zza miedzy, który kilka miesięcy temu zapakował jedną koszulinę do torby i ruszył w świat, pozostawiając biedną wieś i rodzinę.

To było przeznaczenie,

wspomina Jasiński. Franek napatoczył się w najwłaściwszym momencie. Spijając kolejne kufle piwa przysłuchiwał się opowieściom przybysza z daleka, do niedawna jeszcze takiego samego parobka jak i on. Franek opowiadał o nowym świecie, ogromnych miastach, budowach, kopalniach, które z każdym dniem rosły w górę, a jednocześnie spełzały w dół do czeluści w poszukiwaniu miedzi. Miedź – stała się słowem magicznym dla Pawła. Teraz był już pewien, że tu nie zostanie. Porwała go wielka przygoda, wizja krainy mlekiem i miodem płynącej. Przykładem sąsiada wrzucił do torby kilka starych łachów i, caując na odchodnym ojca, ruszył ku miedzi.

To co zobaczył po przybyciu, przeszło najśmielsze oczekiwania. Wszędzie trwała budowa, powstawały domy, ulice, jakoweś żelazne budowle, których przeznaczenia nie był w stanie pojąć. W poszukiwaniu pracy i dachu nad głową trafił do firmy zajmującej się drążeniem szybów przyszłej kopalni. Znalazł miejsce w robotniczym hotelu, brygadzista skierował go na kurs i tak Jasiński stał się budowniczym kopalni. Mi-

jały lata. Przybywało doświadczenia, pieniędzy, które skrzętnie odkładał na przyszłość, a część z nich stał do rodzinnej wsi. Zapomniał już o roli, pługu, żył nowym życiem. Z czasem zrozumiał, że życie w samotności jest jakby niepełne. Rozglądał się za przyszłą żoną. Spotkał ją na jednym z dancingów, które stały się modną formą rozrywki, pozwalały podkreślić zamożność i pewien poziom. Pobrali się wiosną, a jesienią wprowadzili do nowego mieszkania. Gdy firma budowlana zesza z frontu robót, nie chciał zmieniać miejsca. Przyjął się do kopalni jako górnik. Porodziły się dzieci, a życie Jasińskich odmierzane było kolejnymi szychdami, liczone zjazdami i wyjazdami.

Po piętnastu latach pracy na dole

przyszedł ten dzień,

o którym mówi się, że kiedyś musi nadejść. Tąpnęło ostro. W rejonie znalazł się on i trzech kolegów ze zmiany. Gdy opadły pierwsze tumany pyłu, Jasiński zdał sobie sprawę, co zaszło. Chciał wstać i porwać się do ucieczki. Niestety, jego nogi i tułów przywalone były kawałkami kamieni i ziemi. Strach. Tysiące najgorszych myśli przebiegało przez głowę Pawła. Wiedział, że ma szansę. Jeśli wytrzyma do przyjscia ratowników, może wyjdzie z tego. Był pewien, że już ich szukają. Dookoła nie było widać nikogo, jedynie te potężne zwały skał i ziemi. Gdzieś tu powinni być koledzy. Chciał zawołać, ale brakło sił. Mijały długie godziny, aż wreszcie usłyszał jakiś odgłos – szła pomoc.

O śmierci kolegów dowiedział się w dwa dni później, gdy przykuty do szpitalnego łóżka czekał na operację. Nie wiedział, co to za operacja, nie było to ważne. Najważniejsze, że żył.

Dziś, gdy Jasiński wspomina tamte chwile, nie jest do końca przekonany, że uratowane życie jest lepsze od losu tych, co zginęli. To może niesprawiedliwe, co mówi, ale tak jest. Od chwili wypadku życie Pawła przemieniło się w jedną drogę kłopotów, dramatów i rozpacz. Ze szpitala wyszedł bez jednej nogi, druga, choć pozostała na miejscu, zdaniem lekarzy nie rokowała żadnych nadziei na uniknięcie komplikacji. Długie zwolnienie lekarskie, komisja i renta. Uwieszony we własnym domu, uzależniony od innych, całymi godzinami przesiadywał w jednym miejscu. Czuł się niepotrzebny nikomu. Owszem, koledzy zachodzili czasem, jednak z każdym rokiem rzadziej. W domu też nie układało się najlepiej. Zaczęły się trudności, kłótnie. Żona nie bardzo chciała doglądać inwalidy. Brak pieniędzy i potrzeby dorastających dzieci kazały myśleć o czymś innym, a nie o pielęgno-

waniu niedołężnego, spracowanego człowieka. Znikała z domu coraz częściej, a Paweł pozostawał sam, bezwiednie spoglądając w telewizor, czekając i licząc, że ktoś sobie o nim przypomni.

Bywały momenty, że do Jasińskich zaglądał ktoś z kopalni, z dyrekcji albo związków zawodowych, zwłaszcza przed Barbórką. Nie były to jednak odwiedziny przyjaciół, ale raczej obowiązkowe wypełnianie powinności.

W trzy lata po wypadku

Jasiński został zupełnie sam. Żona pewnego dnia spakowała wszystkie rzeczy i ruszyła gdzieś w Polskę. Dzieci zamieszkały w internatach, a do ojca przyjeżdżają raz na jakiś czas. O matce wówczas się nie mówi. Starsza córka będąc kiedyś u ojca wybrała się do PCK z prośbą o opiekę nad inwalidą. Od czasu do czasu zagląda tu jakaś siostra, posprząta i ugotuje. Na codzień zdany jest na łaskę obcych i sąsiadów.

Jasiński często wspomina swoją kielecką wieś, czuje zapach łąk i pola, czuje powiew wiatru i słyszy szmer strumyka przepływającego obok ojcowskiego domu. Nie był tam już wiele lat. Teraz mając mnóstwo czasu, poddaje się myślom, wspomnieniom. Nieraz zadawał sobie pytanie, czy tak musiało się stać. Czy los musiał być dla niego tak okrutny. Co by było, gdyby w tamtem dzień, przed laty, do kłajpy nie wszedł Franek. Tysiące takich i podobnych pytań pozostaje bez odpowiedzi.

Jasiński zapytany, czy nie szkoda mu podjętych przed laty decyzji – odpowiada przecząco.

Nie żałuje.

Wolałby jednak, aby jego historia zakończyła się tam na przodku. Koszmar, który teraz przeżywa w samotności jest gorszy od śmierci. Jasiński wie, że bluźni wypowiadając te słowa, ale tak czuje.

Za kilka tygodni Barbórka. Być może do Jasińskiego znów ktoś zawita, zadając zdawkowe pytanie – co słychać? Jaka będzie odpowiedź? – jeszcze nie wie, woli o tym nie myśleć. Wszak ktoś przyjdzie i wyjdzie, a on zostanie sam ze swoim kalectwem i swoimi myślami o kieleckiej wsi i krainie mlekiem i miodem płynącej, która stała się piekłem na ziemi.

Jan Szerszanowicz

Nazwisko bohatera reportażu zostało zmienione.

NASZA STRONA

Sie ma
Ludzie!

Przyznam się, że mam pieski nastrój i, tak na dobrą sprawę, nie mam ochoty niczego gryzmolić. Choć z drugiej strony, pieski nastrój to zupełnie nie trafione określenie, bo mój pies leży obok mnie cichutko, lekko przykajac oczy – śni pewnie o czymś bardzo miłym. Nic go nie rusza, ma ciepło, jest najedzony i niczego mu nie brakuje. Dodam, że w przeciwieństwie do mnie. Sami wiecie, że czasami bywa tak, że wszystko człowiekowi wali się na głowę. Jakby na przekór, gdy zaczyna się już układać, to nagle ni z tego ni z owego, obuchem w łeb.

Wczoraj moja panienska ostro pogniwała się na mnie. I nie to jakieś zwykłe bocznie się, ale krecha jak z Polkowic po Berlin. Dałem plamę, przyznaję, choć nie wszystko odbyło się z mojej winy. Nie to, że chcę się tłumaczyć, ot tak, dla sprawiedliwości mówię o tym. Właśnie na wczoraj byliśmy umówieni na spotkanie. Dziewczyna wyszykowała się jak zwykle i czekała. Ja miałem dojechać nieco później niż zwykle do domu, coś tam było do załatwienia. Tak dokładnie mówiąc to tyrałem, aby dziewczynie zrobić niespodziankę. Zrobiło się późno, wyrwałem na autobus, a tu pech. Jak zwykle zima zaszkodziła drogowców. Jeden autobus nie dojechał, drugi podobnie. Wreszcie wlałem do „Aśki”, ale ta jak na złość wyczajnie nawaliła. Szlag mnie trafił, bo już wiedziałem, jaki sajon mnie czeka. Nie myliłem się. Może ktoś powie, że panienska przesadziła. Jeśli tak, naprawdę to nie ja byłam

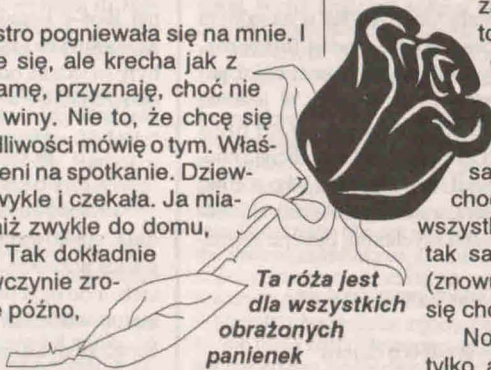
winiem. Nie wiem, nie o to mi biega. Ważne jest, że przez przypadek, trochę przez moje zaniedbanie, atmosfera zrobiła się jak na Alasce. Ktoś inny może pobiegłby do kwaciarni i walił z badyłami do dziewczyny. Ale w moim przypadku to nie przejdzie. Od dawna między nami jest tak, że staramy się unikać przepraszenia, bo staramy się jednocześnie wobec siebie być O.K.

Coś jednak pękło. Dziś wiem, że w pewnych sprawach nie wolno przesadzać. Należy trzymać się ustalonych zasad gry i konsekwentnie przestrzegać wartości pewnych działań. Jeśli się na coś decydujemy, to warto tego przestrzegać. Sami wiecie, jak z byle powodu można zerwać fajną znajomość, jak byle wyglupem zniszczyć atmosferę. Czasami dla zgrzywy, czasami dla szpanu, walimy numer, za który przychodzi nam słono zapłacić. Nawet jeśli uda się wszystko z czasem naprawić, nie zawsze bywa już tak samo. Mówię Wam, czuję się jak zbity pies (znowu ruszam tego biednego szczeniaka), wyć mi się chce i chciałbym cofnąć czas.

No, ale to moja brocha. Wam Ludzie, radzę tylko, abyście pamiętali, że nie warto czasami przeginać i to w niczym – a może ktoś ma wspaniałą pomysł na to, aby moja dziewczyna przestała się boczyc?

Dajcie znać.

Wasz Jaśiek



Ta róża jest dla wszystkich obrażonych panienek

Spotkania

Chcę coś zrobić, lecz ktoś patrzy na moje ręce. Chcę coś powiedzieć, lecz ktoś słucha i coś sobie pomyśli. Chcę zwyciężyć, lecz czy to zwycięstwo będzie dobrze odebrane? A może tylko się ośmieszę. Może zamiast zdobycia laurów, poklasku, stanę się pośmiewiskiem kolegów, koleżanek, znajomych, a zwłaszcza osoby, w której od dawna się kocham... bez wzajemności. A ja chcę mówić, śmiać się, kochać.

Nagle dostrzegam niedaleko osobę. Nawet podobną do mnie. Siedzi w samo-

tności. Ma smutną twarz, przygarbione plecy, sine worki pod oczami, chyba od łez. Ktoś przeszedł obok, nawet nie spojrzął. A ona, ta osoba, tak dziwnie na mnie patrzy. Chowam wzrok, jest mi trochę wstyd, kątem oka zauważam u niej podobny ruch głowy. Więc ona też jest sama. Może chciałaby porozmawiać, chociaż popatrzeć tak ciepło, prosto w oczy, uśmiechnąć się.

Wykrzywiłam usta, ile się da, może to nawet przypomina uśmiech. Tak, osoba reaguje. Jej twarz się zmienia. Na pewno się uśmiecha. Podejdę do niej. Chociaż krok. Szybko, szybko, bo coś się jeszcze stanie. Cokolwiek – trzęsienie ziemi, powódź... Robię krok. Ona też – chyba mnie lubi.

Uśmiecha się dalej i podchodzi bliżej. Jej krok jest niepewny, jakoś się waha. I ciągle, niestannie jakoś tak dziwnie patrzy na mnie.

Oczy ciągle mi kogoś przypominają, czyżbym ją kiedyś widziała? Może ją znam? Serce mi tłucze coraz bardziej. Jakiś dziwny ciężar splywa mi do nóg. Ręce mi się trzęsą, może nie zauważę.

Jesteśmy już bardzo blisko siebie. Wyciągam niepewnie rękę, bliżej, coraz bliżej, jej ręka jest...zimna, śliska tafla. To tylko lustro. Dzisiaj znowu się nie udało. Może jutro... Napiszcie o tym...

anna-maria

Cztery pory roku

W piątek wieczorem obiecałam sobie, że jutro wstaję około południa. Rodzina została uprzedzona o moim zamiarze i solennie obiecała zachowywać się w miarę cicho, mama również nie zamierzała wstać wcześniej. Tak więc podreptałam w stronę wyra i obudziły mnie dzikie wrzaski za oknem. W pierwszej chwili myślałam, że stało się coś. Podeszłam do ok-

na i zobaczyłam podwórko przysypane białą powłoką oraz bandę dzieciaków, które wydawały radosne wrzaski. Pomyślałam, że to chyba sen, śnieg w połowie listopada to rzecz raczej niespotykana. Wlałam z powrotem do ciepłego jeszcze łóżka, ale nie dane było mi usnąć. Z wielkim hukiem wpadła do pokoju młodsza latorośl i oznajmiła mi, że spadł śnieg!

Tego było już naprawdę za dużo. Wstałam z łóżka. Okazało się, że wyjście z pokoju będzie niewielką trudnością, gdyż mój braciszek po raz któryś z kolei przyszedł zmienić mokre buty. A, że już wszystko co należało do niego i nadawało się do ubrania suszyło się na kaloryferze. Pozwolił sobie ubrać moje buty. Tak więc do sklepu musiałabym ubrać kozaki mamy. Tym sposobem mogła spokojnie leżeć w łóżku, bo nie ma butów.

Najbardziej zdziwiony śnie-

giem w połowie listopada okazał się być mój pies. Jego spacer trwał dłużej niż zazwyczaj, gdyż musiał obwąchać to coś, co padało mu na nos i kiedy stwierdził, że jest to substancja bez zapachu, skierował się do domu.

Teraz siedzę w ciepłym fotelu, popijam herbatkę i narzekam na zimę w listopadzie, mój brat suszy się i słucha Vivaldiego, a śnieg dalej pada...

-A-

SPORT

SPORT

SPORT

Przy pingpongowym stole

Wreszcie uśmiechnęło się szczęście do pingpongistów Górnika Polkowice walczących o prymat w drugiej lidze. W czwartej kolejce rozegranej 6 listopada pokonali we Wrocławiu tamtejszą Słężę 10:5. Punkty dla naszego zespołu zdobyli: **Leszek Goliński** - 4,5, **Sławomir Słowiński** - 2,5, **Piotr Nowak** - 1,5 oraz **Jarosław Wiech** - 1,0 i **Artur Madszew** - 0,5. Po czterech kolejkach polkowicki Górnik zajmuje 8 miejsce.

Następnego dnia Raszkówka gościła juniorów. Odbył się tam wojewódzki turniej klasyfikacyjny, będący jednocześnie eliminacją do mistrzostw Polski. Jarosław Wiech zdeklasował swoich rywali zajmując pierwsze miejsce. Trzecim był **Artur Madszew**, a piątym **Tomasz Słezak** - oczywiście polkowiczanie.

W grupie dziewcząt tradycyjnie zwyciężyła **Agnieszka Olejnik** z Ustronia Lubin, natomiast jedyny polkowicki rodzynek - **Agnieszka Siwek** - była dopiero ósma.

Tydzień później w Drzonkowie odbył się strefowy turniej klasyfikacyjny juniorów i kadetów. Nasi reprezentanci wystartowali w nim z wielkimi apetytami. Niestety. Nie powiodło się naszym młodym tenisistom. Honoru bronili, jak się okazało, tylko niezmierny **Jarosław Wiech** startujący w dwóch kategoriach wiekowych. W bardzo silnie obsadzonym turnieju zdołał wywalczyć najlepsze miejsce wśród naszych reprezentantów.

W ostatecznej klasyfikacji uplasował się na 5. miejscu. Tak więc, mimo wcześniejszego optymizmu, nie zobaczymy reprezentanta Górnika Polkowice w walce o mistrzostwo Polski. Szkoda!

Nadal znakomicie spisują się pingpongiści drugiego zespołu Górnika Polkowice. W ostatniej kolejce ligi wojewódzkiej gładko pokonali Ursus Złotoryję 13:5. Po 4,5 punktu zdobyli **Grzegorz Słowiński** (witamy przy stole) i **Mariusz Szeliga**. Natomiast **Tomasz Słezak** wywalczył 3,5 a **Sebastian Teodoridis** 0,5 punktu. Rezerwa Górnika Polkowice nadal na prowadzeniu w lidze wojewódzkiej. Gratulujemy!

Dobieganie do mety

7 listopada w Jeleniej Górze odbył się V Bieg Niepodległości, będący jednocześnie pierwszym mistrzostwami Polski weteranów. Bieg rozgrywany w poszczególnych kategoriach wiekowych przebiegał pod dyktando 40-latków. Spośród reprezentantów polkowickiego ogniska TKKF Start najlepiej wypadł **Szczepan Miązek**, który spośród 50-latków zajął piąte miejsce. To samo miejsce przypadło mu w klasyfikacji generalnej. Nasz drugi maratończyk - **Leon Garbacik**, także startujący w kategorii 50-latków, dystans 12 km ukończył na czwartym miejscu, choć w klasyfikacji generalnej znalazł się dopiero na 14. pozycji.

W imprezie wzięło udział 65 zawodników z całego kraju.

Kończy się tegoroczny sezon biegaczy. Pora więc na podsumowanie. Tak też zresztą zdecydowali działacze polkowickiego ogniska TKKF Start, którzy zamierzają 4 grudnia zorganizować zakończenie roku sportowego. Prócz sprawozdania jego program przewiduje prezentację tegorocznych osiągnięć medalowo-pucharowych. Będą również pokazy kulturowe, aerobiku i karate. Całość zakończy wspólna zabawa, która potrwa do białego rana. Trudno więc, znając już ciekawie zapowiadający się program, nie skorzystać z zaproszenia, za które tą drogą chcę serdecznie podziękować.

Sukces młodzieżek

W dniach 12-14 listopada nasze młodsze koszykarki uczestniczyły w Ogólnopolskim Turnieju Koszykówki Dziewcząt zorganizowanym z okazji Święta Niepodległości we Wschowej. W turnieju walczyły 6 zespołów: SKS 21 Wałbrzych, SP-1 Wschowa, SP-10 Tomaszów Maz., SP-10 Koszalin, SP-5 Wołomin i SP-3 Polkowice. Polkowiczanki pokonały wszystkie te drużyny i oczywiście uzyskały zwycięstwo w turnieju.

Gratulujemy! Po wynikach uzyskanych w tych rozgrywkach można już chyba przypuszczać, że rośnie nam kolejna drużyna koszykarek, o której z pewnością jeszcze usłyszymy.

10-letni Orzeł

Tak, to już 10 lat sekcji lekkoatletycznej, która powstała z chwilą założenia jej macierzystego klubu MKS Orzeł, co nastąpiło w 1983 roku. Swój jubileusz polkowickiej lekkoatletyki uczcili awansem do 40 zespołowej II ligi. Aktualnie zajmują 14 miejsce, co jest wielkim osiągnięciem jak na ten młody zespół. Zawdzięczają to ciężkiej pracy i wielu udanym startom w zawodach krajowych i zagranicznych. Znakomite występy oszczepników **Rajmunda Kółko** i **Ireneusza Karasińskiego**, dyskobolę i kulomiota **Marka Stolarckiego** oraz równie znakomitego średniodystansowca **Sławomira Marszałka** były oklaskiwane podczas pucharu Europy, ośmiomeczu międzynarodowego, Grand Prix Polski oraz mistrzostw kraju seniorów i młodzieży.

Poprawiając swoje rekordy życiowe: **Marrek Stolarczyk** (59,12m), oraz **Rajmund Kółko** (78,16m) uzyskali najlepsze tegoroczne wyniki w Polsce. Ponadto **Sławomir Marszałek** za 800m uzyskując czas 1.50,79 poprawił rekord okręgu sprzed 15 lat.

Cennymi sukcesami mogą poszczycić się również najmłodszy lekkoatlet polkowickiego Orła. Do grona najlepszych młodzików należą **Agnieszka Zarzycka**, **Waldek Ozga**, **Krzysiek Sarzyński**, **Sławek Gajdosz** i **Krystian Pereszczuk**. Wśród nich są mistrzowie okręgu oraz ci, którzy zdeklasowali swoich rywali podczas październikowego biegu przełajowego.

Aktualnie w sekcji trenuje 18 dziewcząt i 32 chłopców we wszystkich kategoriach wiekowych. Wśród nich jest również sporo utalentowanej młodzieży, która ma już na swoim koncie udane starty w liczących się imprezach. Można więc przypuszczać, że już niebawem usłyszymy o 12-letniej **Ewelinie Ostrowskiej** i **Lucjanie Zdobylaku**, 12-letniej **Bożenie Zarzyckiej**, 14-letniej **Ani Kramarz** i 15 letnim **Fabianie Zdobylaku**.

Wielokrotnie pisałem już o podopiecznych **Witolda Krzemińskiego** i **Roberta Pierzchały** - znakomitych trenerów i wychowawców młodzieży. Przy okazji jubileuszu przypomnijmy raz jeszcze o największych sukcesach ich wychowanków. Zaszczycu reprezentowania kraju na mistrzostwach Europy, świata i europejskiej ligi dostąpili **Sławomir Marszałek**, **Rajmund Kółko** i **Marrek Stolarczyk**. Zostali oni objęci pełnym szkoleniem i opieką medyczną na koszt Polskiego Związku Lekkiej Atletyki.

Dotychczasowe osiągnięcia polkowickich Orłów były możliwe dzięki pomocy Stowarzyszenia na Rzecz Rozwoju Miasta i Gminy, Urzędów Wojewódzkiego i Gminy Polkowice oraz lubińskiego PZU. Trenerzy **Krzemiński** i **Pierzchała** nie ukrywają, że dalszy rozwój polkowickiej lekkoatletyki uzależniony jest od większego zainteresowania (czytaj: finansowego wsparcia) władz miasta i dalszych sponsorów.

Młodym sportowcom i ich trenerom z okazji pięknego jubileuszu życzę dalszych wspaniałych sukcesów, które pozwolą o Polkowicach mówić z dumą.

Barbórka '93

Tradycyjnie, jak co roku, sekcja sportu i rekreacji ZG „Polkowice” przygotowała szereg imprez organizowanych z okazji Dnia Górnika. 30 listopada organizatorzy zapraszają wszystkich chętnych do wzięcia udziału w otwartym turnieju szachowym. Pojedynki rozgrywane będą dwa razy po pięć minut. Zgłoszenia na kwadrans przed rozpoczęciem zawodów. Początek imprezy o godzinie 15⁰⁰ na stadionie Górnika Polkowice. Dla sześciu najlepszych przewidziane są cenne nagrody rzeczowe.

2 grudnia na sali Szkoły Podstawowej nr 3 w Polkowicach odbędzie się również otwarty turniej w tenisie stołowym. Turniej rozgrywany będzie systemem pucharowym w trzech kategoriach: open, powyżej 35 lat oraz w debłu. Startujący w grach singlowych mogą również startować w grze deblowej. Początek imprezy o godzinie 16⁰⁰.

W przeddzień górniczego święta, 3 grudnia, odbędzie się oddziałowy turniej w piłce nożnej. W imprezie wezmą udział 5-osobowe zespoły, które rozgrywać będą 12 minutowe spotkania systemem pucharowym. Impreza widowiskowa, do obejrzenia której zapraszamy wszystkich sympatyków tej dyscypliny sportu. Turniej rozpocznie się o godzinie 15⁰⁰ w sali Szkoły Podstawowej nr 4.

Mówiąc o imprezach barbórkowych, nie sposób nie przypomnieć o imprezie biegowej, która odbędzie się 4 grudnia w Lubinie. Będzie to VIII Ogólnopolski Bieg o Lampkę Górniczą organizowany przez ZG „Lubin”. Wszyscy chętni będą mieli do pokonania 10-kilometrową trasę przebiegającą ulicami i stolicą polskiej miedzi.

W dalszym ciągu przyjmowane są zgłoszenia, a szczegółowych informacji udzielają organizatorzy - tel.40-76-32 lub 44-13-76. Na zwycięzców w poszczególnych kategoriach wiekowych, prócz tradycyjnych lampek górniczych, czekają atrakcyjne nagrody.



Zawodnicy MKS „Orzeł”

Fot. A. Lech

Stronę redaguje Andrzej Lech
tel. 481-290

UWAGI DO ROZWAŻAŃ

Dość sporo szumu zrobiło się ostatnio wokół naszej miejskiej telewizji. Padają zarzuty, pomówienia, wiele niedomówień, a co za tym idzie i plotek. Nie jest to sprzyjający klimat ani dla samych pracowników telewizji, ani dla mieszkańców miasta, a już zupełnie dla tych, którzy tworzyli tę instytucję i za nią odpowiadają. Ta wielka, ogólnopolska telewizja także przeżywa swoje trudne chwile, staje się przyczynkiem do politycznych często spekulacji. Czy jednak oznaczać to musi, że i lokalne telewizje muszą poddawać się rozgrywkom personalnym, politycznym czy jakimkolwiek innym?

Swego czasu zapanowała moda na posiadanie własnych ośrodków telewizyjnych i dobrze. Nikt przecież nie mówi, że telewizja czy inne środki prasowe muszą być wyłącznością państwa, a tym samym stawać się narzędziem „kształtowania” naszych postaw. Kiedyś to nazywano się kształtowaniem opinii publicznej i nosiło znamiona ogólnej polityki państwa. Lokalność prasy, w tym telewizji, dawała szansę przekazywania mieszkańcom małych społeczności wiadomości z własnego podwórka. Czy to pokazywanie ma na celu obiektywne relacjonowanie tego, co dzieje się za płotem, czy wychwalanie lokalnej władzy, czy też jej totalne krytykowanie „zależy oczywiście od tego, czym kierowano się podczas powoływania takiej instytu-

cji, no i rzecz oczywista, od tego, kto finansuje jej działalność. Wiadomo, że niezależność prasy to pojęcie o tyle prawdziwe, na ile właścicielom radia, telewizji czy gazety uda się wyważyć proporcje pomiędzy rzetelną robotą dziennikarską, a wykonywaniem zadań nałożonych przez właściciela.

Jaka jest więc nasza telewizja? Właściwie taka jak większość lokalnych telewizji. Jednym się podoba, innym nie, a jeszcze inni są wobec niej zupełnie obojętni. Wiadomo, że powinna ona spełniać podstawowe zadanie – nieść informację. Idealnie by było, gdyby były to informacje prawdziwe, szybkie i ciekawe. Niestety jakość każdego środka informacji zależy od ludzi tam pracujących, pieniędzy i oczywiście właściciela.

Inna sprawa, że taka dość kosztowna zabawka powinna przynosić zyski, a w najgorszym przypadku nie przynosić strat. Jeśli jest deficytowa, to albo jej właściciela można uznać za bogatego snoba, który świadomie dokłada do interesu ciesząc się własną zabawką lub jest to z góry założona strata. Taka założona strata nie może być tylko fanaberią tych co mają w tej kwestii coś do powiedzenia. Zazwyczaj liczą się ze stratami, gdyż w konsekwencji ważne jest jedynie to, że mają okazję pokazać coś w takim świetle, w jakim jest im to wygodne.

Nie zamierzam prowadzić polemiki na temat celów TV Polkowice, nie chcę dochodzić, jakimi intencjami kieruje się jej właściciel ani też rozstrzygać o racjach czy ich braku. Fak jest faktem. Nikt mnie nie przekona, że dwoje ludzi jest w stanie zrobić dobrą telewizję. Nikt też mi nie wmówi, że tworzenie jakiegokolwiek „czapy” nad redakcją pozwoli na podniesienie jej poziomu, oczywiście, jeżeli ma to być telewizja z prawdziwego zdarzenia, a nie jakieś tam osiedlowe ble, ble, choćby w wykonaniu najpiękniejszych panienek.

Telewizja to drogie – jak je nazywają fachowcy od teorii komunikowania – medium, wymagające poważnych nakładów finansowych, sztabu fachowych ludzi i kogoś kto zająłby się tak zwanym marketingiem, czyli zwykłym robieniem szmalu.

Jeśli więc twórcy i realizatorzy naszego lokalnego ekraniku bardziej zamyślają o układach personalnych niż o prawdziwej robocie dziennikarskiej, to czarno widzę przyszłość tej instytucji. Zdolnych ludzi u nas nie brak, można sięgać po speców w dziedzinie dziennikarstwa, realizacji i tego całego telewizyjnego majdanu. Warunek – jasne określenie czy to ma być TV Polkowice, kto w niej rządzi, za czyje pieniądze i w jaki sposób. Zacząć więc należałoby od przystosowanego jajka. Ci, którzy są udziałowcami telewizji, winni jak najszybciej spotkać się we własnym gronie i odpowiedzieć na te kilka postawionych pytań. Później podjąć decyzję.

Szkoda, że do tego nie doszło w chwili powoływania naszej lokalnej. Dziś nie musieliby roztrząsać, co się dzieje, że źle się dzieje.

(jas)

KRZYŻÓWKA

	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13
A	P	A	R	A	G	O	N		S	Z	R	O	N
B			A		O		O	K	O		Y		I
C			N		B		R		R	U	B	I	K
D			T		I		A	K	T		A		E
E		O			A		O		L				
F	P	R	O	L	E	T	A	R	I	U	S	Z	E
G		B			L		N		S				
H	F	I	L	A	T	E	L	I	S	T	Y	K	A
I		T			T		K		R				
J	Z	A	R	A					O	W			A
K										E			D
L	O									N			A
M	M									A			M

POZIOMO:

- A. kwit, rachunek ● zimą rano na trawie
- B. może być opatrności
- C. siarczek rłci ● wymyślił kostkę łamięłówkę
- D. nagi obraz
- F. ...wszystkich krajów łącznie się
- H. wszystko o znaczkach
- J. choroba, epidemia ● ozdobne pęcze
- L. rzuca oszczepem

PIONOWO:

- 1. wojskowy przewrót ● stare żelastwo
- 2. wokół ziemi
- 3. brzeg, kant ● nacięcie, rysa
- 4. w ogrodzie
- 5. pustynia ● opera Leoncavalla
- 6. silacz
- 7. jama, wnęka ● ukraińska armia z Bieszczad
- 8. gryzą drewno
- 9. może być mundurowy ● np. talia kart
- 10. zwierciadło
- 11. pstrąg ● popularnie natchnienie
- 12. do spinania lin lub łańcuchów
- 13. córka Chaosu ● Asnyk

Rozwiązanie krzyżówki z nr 19/1993

Poziomo: most, pokusa, polo, rura, Londyn, raki, elew, trener, ceny, echo, kiwi, oaza, ul, złom, waga, oberek, plik, moda, wrotki, luna.

Pionowo: Mercedes, barok, strzecha, zapał, il, podatek, Orion, om, polityka, izobara, konserwa, grotta, szynel, eliksir.

Nagrodę wylosował Jerzy Marchlewski z ul. Skalników 24/18. Nagroda do odebrania w redakcji.

Adres redakcji: 59-320 Polkowice, ul. Górna 3/3, tel. 45-10-13.

Redaguje zespół w składzie: A. Chmielecka-Budzan (tel. 44-65-66), W. Gajaszek (red. nacz.), H. Kawa (sekr. red.), A. Lech (tel. 481-290), J. Szerszanowicz (tel. 455-614)

Skład komputerowy: własny. Druk: „Intrograf” Lubin.